Nr. 37. Kraków, Środa 16 Lutego 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ — „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej. — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **W Lwowie** Ajencya „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handel J. Idzikowskiego i Kamilla Baumа; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pelara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Kraków, 15 lutego.

Wczorajszy telegram naszego wiedeńskiego korespondenta i równoczesny, z innego źródła pochodzący, list wiedeński doniosły zgodnie, że „dla braku funduszów“ ma być zaniechaną regulacya rzek, której koszt na całą Austryę obliczono na 40 milionów. Wydatek ten miał być rozłożony na 15 lat, tak, że roczny wydatek wynosiłby 2,666.000 złr. Reprezentacya wiedeńska naszego kraju, najżywiej tą sprawą interesowanego, postanowiła prosić prezydenta ministrów, aby w oświadczeniu, jakie w sprawie tej w komisyi budżetowej ma złożyć, nie zanadto stanowczo się zaangażował w kierunku negacyjnym — a zarazem na Koło wnieść jakąś w tej sprawie rezolucyę, która — jak już z owej prośby wynika — oczywiście bardzo łagodnie wypadnie.

W chwili, kiedy dla wydatku niespełna 3 milionów rocznie na cele tak bardzo produkcyjne i cywilizacyjne, państwo nie ma funduszów — obradują w Wiedniu ministrowie nad kredytem, którego ma rząd się domagać na cele wojskowe. Dowiadujemy się też, że kredyt, jakiego wspólny minister wojny zażąda, ma być „znacznie“ wyższym od tego, o jakim dotąd była mowa, t. j. od 35 milionów, i że równocześnie obaj ministrowie obrony krajowej, austryacki i węgierski, mają od swych parlamentów zażądać znacznych, nie na krocie, ale na miliony obliczonych kredytów na uzbrojenie pospolitego ruszenia. I rozumie się, że nasza reprezentacya w Wiedniu oba te nadzwyczajne kredyta, tak dla ministra wojny, jak i dla ministra obrony krajowej uchwali bez szemrania. Inaczej też uczynić nie może i nie powinna — położenie obecne zanadto naturalnie domaga się gotowości wojennej, a [illegible] w państwie jest takie, że odmówić ofiar na ten cel nie można.

Te dwa fakta, które się tak dziwnie zbiegły, charakterystyczne rzucają światło na położenie, stworzone w Europie od Sadowy i Sedanu. Na wydatek w wysokim stopniu cywilizacyjny, wydatek, mający ogromne przestrzenie kraju uchronić od wylewów, krociom rolników zabezpieczyć plon pracy, ułatwić żeglugę, a przez to wszystko podnieść ekonomiczny stan kraju — na wydatek tak produkcyjny nie może państwo znaleźć pieniędzy, pomimo, że chodzi o niecałe 3 miliony rocznie. Ale kilkadziesiąt milionów od razu na cele wojskowe znajdzie się, bo się znaleźć musi. Pomimo olbrzymiego wzrostu budżetów wojskowych europejskich w ostatnich 25 latach, coraz to dalszy wzrost tych wydatków jest konieczny, bo jedno państwo z drugiem pójdzie na wyścigi w uzbrojeniach, w udoskonaleniu broni, w wykończeniu systemu militarnego. Pomimo olbrzymich w tym kierunku wysiłków okazują się jeszcze zawsze pewne braki, wchodzą w życie nowe „ulepszenia“ — a zatem idzie konieczność nowych ofiar. Pomimo zapewnień, że przymierza dwóch i trzech cesarzy są najlepszą rękojmią pokoju — pokój wisi na włosku, bo jedno państwo drugiemu nie ufa, a sankcyonowany przez Europę system bezprawia stworzył stan niepewności ogólnej, w której nikt nie wie, czy jutro już o sam byt walczyć mu nie przyjdzie. Więc na razie odracza się wszelkie cywilizacyjne i produkcyjne wydatki, które mogą być błogosławieństwem dla milionów ludzi, ażeby można pokryć wydatki na to, co miliony w żałobie i nędzy pogrążyć musi.

A zastrzegamy się — że pisząc to bynajmniej nie zwracamy się przeciw uchwaleniu kredytów na cele wojskowe. Szalonym byłby, ktoby wśród grasującego rabusiostwa chaty swej nie zaopatrzył a sam się nie uzbroił. Ale zapytać się godzi — jak długo trwać będzie i do czego doprowadzić musi system, w którym cele cywilizacyjne ustępować muszą na drugi plan wobec celów wojskowych — na jak długo wystarczy cierpliwość ludów europejskich, zmuszonych znosić to ciężkie brzemię, jakie im system ten nałożył — i jak długo nazywać się będzie „genialnym“ ten mąż stanu, którego imię z tym systemem nieodłącznie się wiąże. „Geniusz“, który taki stan rzeczy stwarza, ściągnie kiedyś na siebie nie podziw i uwielbienie ale klątwę przyszłych pokoleń.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 11 lutego.

Ostatnie dnie karnawału schodzą u nas tak, jakby nie były cząstkami tego czasu, który szalonym nazywać przywykliśmy. Za dni parę z „najpoddańszem sprawozdaniem“ rocznem udać się ma generał Hurko do Petersburga, a jak twierdzą nasi przyjaciele, przywiezie stamtąd kilka na nowo ukutych piorunów przeciwko nam, chociaż doprawdy, że nie ma już u nas co druzgotać. — Zresztą polityka nie pozwala na to, jakkolwiek bowiem Rosya zupełnie sobie wojny nie życzy i pragnęłaby nawet kosztem bardzo znacznych ofiar jej uniknąć, to jednak prasa i opinia pcha rząd, o ile naturalnie może, w kierunku wojowniczym. Pokojowa robota rządu obecnie ogranicza się do prześladowania żydów i do stawiania projektów podatkowych i w ogóle finansowych, z których jeden lepszy i mądrzejszy jest od drugiego. Powoli tedy ukazują się rozporządzenia najrozmaitsze. — I tak wiadomo już wam, że żydów usunięto od wszystkich prawie posad, że w przyszłości gotują się rozkazy usunięcia ich od adwokatury i notaryatu. Rezultatem tych rozporządzeń jest gwałtowne rzucanie zakonu starego przez żydów, chrzcenie się i przyjmowanie innych religij. U nas w Warszawie, w ostatnich czasach szczególniej, wiele rodzin żydowskich przyjęło kalwinizm lub protestantyzm. Na pochwałę plemienia należy zaznaczyć, iż przejścia na prawosławie ze sfery żydów inteligentnych nie zanotowano ani jednego, a przyjęcie prawosławia przez p. H. Kokoszkę, notaryusza z Łomży, sygnalizowane przez jedno z pism brukowych, wywołało energiczną protestacyę ze strony interesowanego, przesłaną do pisma, które korespondencyę pomieściło.

Niski i niepraktykowany nigdy kurs rubla tę dla nas ma dobrą stronę, iż stosunki przemysłowo-handlowe, w ostatnich zwłaszcza czasach, ożywiły się wielce, nie tak jednak, aby choć w części były w stanie wyrównać straty ostatnich lat, a zwłaszcza ostatnich miesięcy. Towarzystwo opieki nad handlem i przemysłem, oraz jednostki z dobrą wolą suszą sobie głowę nad wyjściem z tego położenia, ale wobec stawianych bezustannie trudności ze strony rządu, zawsze to są bezowocne trudy i zmarnowane. Obecnie podniesiono myśl porozumienia się ze Wschodem a właściwie z Bułgaryą i Rumunią, ustanowiono nawet podobno już dwóch agentów dla tych państw, którzy z przenośnemi wystawami wędrując, zajmować się będą utorowaniem drogi dla naszego przemysłu, który już dziś stanowczo wypartym został przez przemysł rosyjski z targów cesarstwa, a nawet i na miejscu walczyć z nim musi. Naturalnie należy popierać całą duszą te usiłowania jednostek, ale słusznie zauważył jeden z naszych ekonomistów, iż tego rodzaju praca jest oparta na bardzo kruchych podstawach i że lada podmuch wiatru w niwecz obrócić ją może. Dziś handel z Rumunią i Bułgaryą z powodu niedogodnych cłowych warunków tych państw z Austryą przedstawia pewne szanse, ale warunki te lada chwila zmienić się mogą, a wtedy nasze wyroby konkurencyi z austryackiemi nie wytrzymają. Tenże ekonomista twierdzi, iż jedynym ratunkiem wobec dzisiejszego [illegible] do tego rodzaju produkcyi, któraby znalazła zbyt na miejscu. Łatwiejszą jest jednak rada jak wykonanie, bo cóż uczynić z tysiącami ludzi już w pewnym fachu wykształconych i z setkami fabryk, stojących na pewnym stopniu rozwoju.

Nowy pan minister finansów zaufania ogólnego nie wzbudził — przeciwnie, projekt podatku dochodowego osobistego stworzył znów większą ilość malkontentów. Gospodarka dziwna i niczem niewytłómaczona, bez programu i logiki, coraz więcej burzy się i gotuje grunt do rewolucyi socyalnej, która o wiele jest bliższą, aniżeliby się to na pozór zdawać mogło. W wychowaniu prowadzi się zupełnie ten sam system popychania do niezadowolenia i tworzenia malkontentów. Szkoła przemieniła się w rodzaj koszar, w których nauczyciele spełniają obowiązki nie pedagogów, lecz szpiegów. System ten nigdzie się tak wybitnie nie rysuje, jak u nas pod Apuchtinem, który wyznacza specyalne nagrody za gorliwe pełnienie obowiązków denuncyatorskich. Nauczyciel nietylko pilnuje nauki i zachowania się ucznia, ale tego, co ma w kuferku, bieliźnie itp. Świeżo wydane rozporządzenie przez Apuchtina poszło jeszcze dalej, profesorowie jak policyanci obowiązani są czuwać na ulicach i niby szyldwachy zmieniać się muszą. I czegoż to nauczy?... czego dowiedzie?... Czy choćby karność do szkoły wprowadzi? Bynajmniej! Nauczy zawczasu dziecko wykrętów, kłamstwa, fałszu, a ze stanowiska naszego przynosi tylko pożytek, bo każdy z tych prześladowanych malców uczy się zawczasu nienawiści.

W administracyi, sądownictwie, wszędzie jednem słowem ten sam porządek, ta sama praca na nienawiść. Smutną dla nas jest tylko rzeczą, iż ta praca moskiewska nie zawsze idzie sama, że pomagają jej ludzie, polskie noszący nazwiska chociaż ich ogólna pogarda otacza. Naród w niewoli musi wprawdzie pewną cząstkę z siebie przeznaczyć na znikczemnienie, ale bolesną jest rzeczą, gdy ta cząstka się powiększa. I tak jednak wobec tego, co z nami się dzieje, stoimy dosyć twardo. Nie podobna zapomnieć bowiem, że wpływu żadnego nigdzie nie mamy. Chłop, na którego w przyszłości dopiero dalekiej liczyć możemy, zostaje jeszcze pod wpływem komisarzy i pisarzy gminnych, do samowiedzy obywatelskiej jednak prędzej czy później przyjdzie, przyjść musi, bo ziemi, języka i religii Moskwa mu wydrzeć nie zdoła, a są to trzy zasadnicze, u nas przynajmniej, podstawy narodowości.

Świeżo naprzykład w Litwie w gubernii Wileńskiej trzy wsie zdecydowały się na wzniesienie kosztem własnym szkoły, oświadczyły jednak, że na koszta budowy domu szkolnego i pensye dla nauczycieli dadzą nie pierwej, aż im władza naukowa da zapewnienie, że wykłady religii odbywać się będą po polsku. Fakt ten nawet ogłoszony został w *Prawitelstwiennym Wiestniku*, no i rzecz prosta, na przyjęcie warunków chłopskich rząd się nie zgodził.

Prasa nasza ulega obecnie rozmaitym przemianom. I tak *Wędrowiec* przeszedł z rąk p. A. Gruszeckiego na własność p. Piotrowskiego, naczelną redakcyę pisma objął p. A. Dygasiński. O *Kuryera Codziennego*, który od pewnego czasu przeszedł w dzierżawne ręce pp. Szczutowskiego i Hodorowicza, traktuje podobno kilku amatorów i chcą go nabyć. Amatorami tymi są podobno pp. Brzeziński, Gawalewicz, Czapelski, potem [illegible], właściciel *Głosu*, w końcu pp. A. Wiślicki i Peretz, bankier. Układy jednak toczą się oddawna, a dotychczasowi właściciele firmy S. Orgelbranda synów, jakoś na proponowane ceny wysokie zgodzić się nie chcą. Pomimo zaprzeczeń *Przeglądu Tygodniowego* utrzymuję się przy pierwszem twierdzeniu mojem, iż liczba prenumeratorów pism tygodniowych na poczcie wzrosła — sprawdziłem cyfrę ogólną. Naturalnie, iż są pisma licho i nudnie prowadzone, którym spora liczba czytelników odpadła, ale są i takie, którym przybyło. Do tych ostatnich należą w pierwszej linii *Tygodnik ilustrowany*, *Biesiada*, *Bluszcz*, *Przegląd Tygodniowy*. Nowo urodzone dwa tygodniki *Życie* i *Tygodnik Powszechny*, lubo większego interesu nie robią, jednak pierwsze z nich w ciągu pierwszego kwartału zdobyć umiało 1000 prenumeratorów. Dowód to, że nasz ogół czytać chce i szuka rzeczy nowych, świeżych, w przekonaniu, że ciekawemi i zajmującemi będą.

Wiedeń, 13 lutego.

(=) Ciekawe wydarzenia w klubie *Irredenty* niemieckiej, które sprowadziły nowe rozbicie na lewicy Izby poselskiej, mogłyby odwieść uwagę od tego, co ku niepospolitemu zasmuceniu niewątpliwie wszystkich myślących, a mianowicie dobrze myślących ludzi społeczeństwa naszego dzieje się w łonie naszej własnej reprezentacyi u parlamentu austryackiego. Co w tych dniach w pełnej Izbie i *coram publico* zaszło między członkami Koła polskiego, to nie zajdzie między pp. Riegerem a Gregrem, między Clam-Martinitzem a Waszatym, między Liechtensteinem a Poklukarem, a nawet między Plenerem a Heilsbergiem.

Z góry zaznaczamy, że w tem, co zaszło, widzimy ciężkie przewinienie osobiste posła Bilińskiego, ale źródło złego widzimy w zaniedbaniu zasady solidarności przez całe Koło, w wewnętrznem rozprężeniu Koła, które jest naturalnym skutkiem niewłaściwego pojmowania swojego zadania i stanowiska. Gdyby Koło nie uważało się tylko za frakcyę prawicy, gdyby nieco więcej baczyło na narodowy charakter swój, tak wyłącznie właściwy Kołu, że żaden z klubów parlamentu ani w przybliżeniu nie może być tyle narodowym jak Koło być powinno, wtedy zasada solidarności byłaby w większem u Koła poszanowaniu, członkowie jego byliby więcej związani węzłem wspólnym, nikt z nich nie mógłby ani w komisyach, ani w pełnej Izbie występować na własną rękę, pos. Biliński nie byłby mógł dopuścić się podkopywania powagi Koła, i to jeszcze wbrew interesowi kraju.

W dyskusyi ogólnej nad ustawą o zabezpieczeniu robotników na wypadek choroby przemawiał z polecenia Koła pos. Bobrzyński, który nie należy do naszych przyjaciół ani osobistych, ani politycznych, w którym jednak musimy uszanować reprezentanta Koła w tej dyskusyi i musielibyśmy uszanować tę powagę jego nawet wtedy, gdyby nie był wywiązał się z otrzymanego polecenia tak dobrze, jak mu to rzeczywiście się powiodło. Pisaliśmy już, ile błędów w tej dyskusyi popełniono, dopuszczając dalszych jeszcze mowców polskich, wnosząc zamknięcie dyskusyi i t. p. Wszystko to były błędy Koła całego, ale nie było w nich ciężkiego zawinienia. Dopuścił się go dopiero p. Biliński, który zabrawszy głos na zakończenie dyskusyi ogólnej, jako sprawozdawca komisyi, polemizował przeciw wywodom mówcy, który przemawiał imieniem Koła, t. j. walczył przeciw samemu Kołu. A nadomiar jeszcze w jaki uczynił to sposób? Pan Bobrzyński oświadczył był, że ma od Koła polecenie jak najstanowczej odeprzeć poniżenie Sejmu do rzędu ciał informacyjnych dla rządu, jakiemi są Izby handlowe, Towarzystwa gospodarskie i jakiemi mają być przyszłe Izby robotnicze. Czyż jest ktokolwiek w kraju, ktoby nie zgodził się na taki protest? Oprócz p. Bilińskiego nie ma pewnie nikogo. Pan Biliński nczuł się tu osobiście zadraśniętym, bo w projekcie rządowym nie było poniżenia Sejmu, on zaś, jako sprawozdawca komisyi myślał naprawić projekt rządowy i wciągnął do ustawy Sejm w sposób poniżający. Osobisty przeto wzgląd na siebie położył ponad uroczysty protest Koła i w słowach na pół dowcipkujących protest ten zwalczał.

Dalej oświadczył był p. Bobrzyński, że rozciągnienie przymusowej asekuracyi na robotników

SYWULA.

OBRAZEK

skreślił

Henryk Josse.

I.

Ksiądz Iwan Starecki, oprócz zwykłych, codziennych kłopotów, miewał co kilka lat, jak sam powiadał, tak zwane „generalne kłopoty“, które znowu dzielił na lżejsze i cięższe. Do najlżejszych zaliczał urodziny, bo choc aż miał już ni mniej, ni więcej, tylko sześcioro dzieci, mimo to serdecznie się ucieszył narodzinami siódmego, — do najcięższych zaś należało wyprawianie synów do szkoły.... Z córek — a miał ich cztery — dotychczas nie wydał jeszcze żadnej za mąż, w takim bowiem razie byłby z pewnością rozszerzył granice najcięższych kłopotów.

Dwóch Stareckich uczęszczało już do gimnazyum drohobyckiego, obecnie miał tam przybyć trzeci i ostatni. Było to wprawdzie z końcem sierpnia, a więc po żniwach, pełne jednakże stodoły wcale nie przeszkadzały pustkom w kieszeni. Ksiądz proboszcz nie chciał przedawać zboża, czekając na lepsze ceny, nie pozostawało tedy nic innego, jak sprzedać jaką niepotrzebną sztukę żywego inwentarza. Namyślał się długo nad tą sprawą, ale jakoś nie mógł dojść do ładu. Raz wahał się między pszenicą i łysą kobyłą, to znowu między jęczmieniem a wołem *sołowijem*, za którego dawał karczmarz ośmdziesiąt reńskich, aż dopiero, kiedy Moszko, handlujący lnem, jajami i masłem, przywiózł smutną wiadomość o „zbożowym krachu“, ksiądz Iwan powziął stałe postanowienie, które się wyraziło wymownem spojrzeniem, rzuconem w stronę obory.

Jednego dnia, po obiedzie, kiedy dzieci wybiegły do sadu spożywać deser prosto z drzewa, ks. proboszcz przystąpił nareszcie do rzeczy.

— Bazio idzie do szkoły — odezwał się do żony, — a tu pieniądze chyba z pod ziemi wykopać....

— Bóg dał urodzaj, — odpowiedziała żona; — jakoś to będzie....

— Zboża nie sposób sprzedawać, nadzwyczajna zniżka, przyjdzie samemu dołożyć ... Piszą w *Dile*, że konkurencya z Ameryką zabije nas; niesłychane rzeczy, tego nigdy nie było! strach pomyśleć....

— Goldfisz, dostawca dla stajni w Drohowyżu pytał się o nasz owies.

— E, co tam kilkanaście korcy owsa! — odpowiedział ks. Iwan; — zresztą Goldfiszowi nie spieszno, a Bazio musi być pierwszego września w Drohobyczu.

— No, to cóż robić?... Pojutrze jarmark w Komarnie, spróbuj wyprowadzić kasztana....

— Jakże kasztana?... dwuletnie źrebię!.. To ja go chowam dla wojska a teraz pozbędę za byle co?... Wieczna szkoda.

— A *sołowija?*...

— Nie można wyrywać z pary... a potem woły teraz chude, orka w polu... nie można. Ale ja ci powiem co innego: ot, choćby *sywulę* sprzedać?...

— Jaką *sywulę?* — zagadnęła jejmość, żywo się poruszywszy.

— Jałówkę, — odpowiedział jegomość nieśmiało.

— Ani mowy człowieku, Natalka wypłakałaby oczy!...

Ażeby zrozumieć opozycyę jejmości, należy wiedzieć, że w domu ks. Stareckiego każde dziecko było nominalnym właścicielem jakiegoś zwierzęcia. Najmłodsze miało czubatą kurę i pomimo, że mówiąc szepleniło jeszcze, wiedziało bardzo dobrze, które kurczę od jego kury. Starsze było szczęśliwym posiadaczem cielęcia, któremu pokryjomu wynosiło mleka; Bazio miał kasztana, dla którego dobywał ze szpichlerza owies przez okno za pomocą kapelusza przymocowanego do tyczki — i tak szło po kolei, gdyż nawet owi dwaj Stareccy, uczęszczający w Drohobyczu do gimnazyum, polecali w każdym liście *łysą* i gniadego szczególnej opiece rodzeństwa.... Najstarszej z dzieci Natalce, przypadła w udziale *sywula*. Była to jałówka bardzo ładna, jednostajnie siwej maści, pysk tylko, uszy i ogon miała trochę ciemniejsze, a wzdłuż całego grzbietu wąską i równą, jakby wymierzył, czarną pręgę. Według twierdzenia diaka, pochodzić musiała z podolskiego chowu, tam bowiem na Podolu widział bydło siwej maści, kiedy jechał do Tarnopola na pogrzeb swojego brata, który umarł w szpitalu wojskowym, dosłużywszy się rangi kaprala. Swoją drogą przed rokiem ten sam diak dowodził, że z *sywuli* nic nie będzie, bo „zamiata“ nogami. Przypominała mu to czasami Natalka, on jednakże nie zmięszany, mówił sentencyonalnie:

— *Mondryj* Polak po szkodzie....

Przysłowie, chociaż niezbyt szczęśliwie zastósowane i niezbyt poprawnie wypowiedziane, ratowało sytuacyę.

Tę więc *sywulę* chciał sprzedać ks. Starecki, czemu jejmość opierała się jak najusilniej.

I byłaby prawdopodobnie postawiła na swojem, gdyby ks. proboszcz w stanowczej chwili nie był się zdobył na bardzo dowcipny pomysł, który w najgorszym razie miał odwlec przegranę.

— Skoro tak, — rzekł od niechcenia, to najlepiej niech Natalka rozstrzygnie.

Pewna swego jejmość, przystała na ten wniosek.

II.

Trzeciego dnia wczesnym rankiem prowadził Maksym *sywulę* na postronku drogą do Komarna. Za bramą, jałówka, przeczuwając coś niedobrego, zaparła się nagle na wszystkich czterech nogach i pochyliwszy łeb, zaczęła cofać gwałtownie. Maksym, jako był chłop konserwatywny, widząc, że nie podoła — gdyż mimo wytężenia wszystkich sił jechał na piętach za *sywulą*, — a nie chcąc ustąpić głupiemu bydlęciu, popuszczał postronka i w ten sposób dotrzymywał placu. W tej chwili *sywula* niespodzianie zmienia taktykę, zadziera ogon i dalej-że cwałem prosto przez fosę na gościniec... a za nią Maksym w szalonych podskokach... I tak, pośród kłębów kurzawy, biegli spory kawał ku wielkiej uciesze psów, które głośnem szczekaniem okazywały swe zadowolnienie. Szczęściem niedługo to trwało. Koło samej szkoły, jakby dla potwierdzenia najnowszych badań o inteligencyi zwierząt, a zresztą może na widok świeżo pobielanych ścian, zatrzymała się *sywula*, spojrzała na Maksyma, sapiącego straszliwie, i szła już dalej całkiem spokojnie. Przystąpili nawet bez jakiegokolwiek sporu do podziału pracy: *Sywula* niosła na grzbiecie tobołek Maksyma, on zaś pomagał jej w zamian gałęzią wierzbiny w odganianiu much, które tego dnia bardziej dokuczały... na niepogodę.

W dwie godziny potem tą samą drogą toczyła się bryczka ks. proboszcza, na której siedziała jejmość i Natalka pod wielkim parasolem niebieskiego koloru.

— Mamo — odezwała się Natalka napół żartobliwie, — chyba już nie pójdę zamąż...

— Dlaczego?... Cóż tobie znowu? — pytała zdziwiona mama.

— Ano, skoro *sywulę* miałam zabrać z sobą na moje przyszłe gospodarstwo, to przecież teraz nie będę mieć żadnego...

Matka roześmiała się dla uspokojenia Natalki, ale w duchu przyznała sama, że to zły znak.

— Proszę pannuńci — przemówił nieśmiało powożący końmi Łuć — a może *sywula* przyprowadzi pannuńci kawalera?...

— Durnyś — zawyrokowała jejmość surowo, chociaż rada była tłómaczeniu Łucia.

W Komarnie na rynku, zastali już Maksyma opędzającego się zgrai żydków. Pani Starecka wysiadła przed zajazdem Abrahamka, zabrawszy walizkę i parasol, chciała bowiem wcześnie porobić sprawunki, obawiając się ciżby; — Natalka, wydobywszy schowaną dotąd parasolkę i poprawiwszy kapelusz, kazała podjechać ku Maksymowi, aby jak najprędzej sprzedać *sywulę*.

— Ile za tę jałówkę? — zapytał jeden ze starozakonnych, badając skrupulatnie jej budowę.

Natalka postanowiła — w domu jeszcze — sprzedać *sywulę* tylko na chów gospodarzowi, chcąc więc od razu pozbyć się natrętów, podała cenę niemożliwą.

— *Dziewięćdziesiąt* reńskich — odpowiedziała bez namysłu.

— Ile?... ile? — pytał żydek — cóż to, *wona ze złota?*...

— *Vin czikelad?* — zakpił inny, który z zawodu pełnił funkcye trefnisia na żydowskich weselach i używał w Komarnie sławy dowcipnego człowieka.

Rozpoczął się hałaśliwy targ ze wszystkiemi podstępami naszych nieocenionych izraelitów. Jeden groził, drugi schlebiał, trzeci kpił, a wszyscy pchali się tak gwałtownie do wózka, że od czasu do czasu musiał Maksym interweniować. Natalka znużona nie umiała sobie dać rady.

Wtem pośród ciżby ujrzała biały słomkowy kapelusz, pod jego kryzami dwoje niebieskich oczu, dalej okrągłe rumiane policzki, wreszcie duże wąsy, jakby z lnu uprzędzone...

Wszystko to należało do młodego chłopca, który oglądał *sywulę* i rozmawiał z Maksymem.

Po chwili właściciel dużych wąsów utorował sobie drogę przez tłum protestujących żydów i ukłoniwszy się bardzo grzecznie, stanął przy samym wózku, ciekawie spoglądając na młodą gosposię.

(C. d. n.)

rolniczych jest zboczeniem od zasady ustawy, które może zarazić ludność wiejską socyalizmem. Koło nie ma nic przeciw asekuracyi ludności wiejskiej, byle nie wiązano jej z zasadami ustawy tej i byle nie Rada państwa, lecz Sejm kwestyę asekuracyi robotników rolniczych uregulował. P. Biliński zwalczał także to oświadczenie również w zwykły sobie pół dowcipkujący sposób, bo ustawa, nad którą on, profesor, pracował, musi przecież być wzniosła ponad krytykę Koła.

Nakoniec p. Bobrzyński oświadczył, że w Galicyi robotnikiem rolniczym w znaczeniu tej ustawy jest cała ludność wiejska, bo i chłop posiadający własny grunt, chodzi czasami na obcy grunt na robotę dla zarobku. Dlatego ustawa nie da się tak poprostu zastosować do robotników wiejskich. Tu p. Biliński wręcz już zarzucił mówcy Koła, że nieprawdę mówi. Aby zaś módz zarzut ten uczynić, p. Biliński odwrócił słowa p. Bobrzyńskiego, przypisując mu zdanie, że w Galicyi każdy robotnik posiada grunt własny.

Czyż ta polemika w ogóle, a na domiar taka polemika członka Koła przeciw Kołu w pełnej Izbie, gdzie wszelka indywidualność członka ustaje, może być dozwolona? Czyż to nie jest największe wyłamywanie się z wszelkich karbów? Czyż Koło zniesie takie podkopywanie znaczenia uroczystych oświadczeń swoich? Czyż my wszyscy możemy pozwolić, żeby Koło dopuszczało coś podobnego?

Z p. Bilińskim Koło miało już przykre doświadczenie z okoliczności zabezpieczenia robotników na wypadek kalectwa. Czemuż pozwolono mu obejmować znowu referat? Czemu w ogóle nie daje Koło członkom komisyi swoich instrukcyj? A w komisyi ugodowej, jakże wygląda p. Biliński, gdy głosuje przeciw poprawce p. Trojana w sprawie tekstu banknotów, gdy p. Hausner głosuje za nią? I to jest solidarność?..

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Pomimo swobód konstytucyjnych, które ludom europejskim pozwalają wglądać od czasu do czasu w tajniki dyplomacyi, mimo istniejącej w przeważnej liczbie krajów wolności słowa i druku, stosunki międzynarodowe bywają często otaczane tak gęstą mgłą, iż tylko nieprzewidziany wypadek, obalający wszelkie obliczenia dyplomatów, odsłania nieraz przed oczyma ogółu istotny stan rzeczy.

Jedną z najmniej wyjaśnionych stron obecnej sytuacyi był niewątpliwie stosunek państwa włoskiego do Niemiec i Austryi. Co chwila można było wprawdzie słyszeć o potrójnem przymierzu tych państw; przymierze to było jednak czynnikiem, którego wartości nikt ściśle ocenić nie umiał, jakkolwiek brano go w rachubę przy wszystkich politycznych kombinacyach. Dopiero klęska zadana Włochom w Massawie, a następnie dymisya gabinetu Depretisa rzuciły więcej światła na tę sprawę. I dziś podobnie jak pierwej nie zna nikt poszczególnych punktów traktatu, łączącego trzy gabinety; w każdym jednak razie przybyły nam pewne wskazówki, upoważniające nas do nader ogólnych i ogólnikowych nie mniej przeto ważnych wniosków.

Nieostrożne a nazbyt optymistyczne wyrażenie się hr. Robilanta o polityce kolonialnej, będące dowodem, że rząd włoski nie przewidywał możebności krwawego starcia z Abissynią, utrudniło jego stanowisko i spowodowało dymisyę całego gabinetu. Fakt ten nie miał w pierwszej chwili ogólno europejskiego znaczenia. Wkrótce atoli ukazał się w dzienniku *Opinione*, inspirowanym przez ministeryum spraw zagranicznych, artykuł, przemawiający gorąco za pozostawieniem hr. Robilanta na jego dotychczasowem stanowisku, a popierający to żądanie argumentami tego rodzaju, iż sprawa pierwotnie czysto wewnętrzna, stała się w jednej chwili międzynarodową. Organ ustępującego ministra twierdził, jak wiadomo, że traktat, łączący Włochy z Niemcami i Austryą, który w bieżącym roku traci moc obowiązującą, polegał na wzajemnem poręczeniu całości granic, że hr. Robilant rozpoczął już układy celem odnowienia i że odnowienie traktatu zapewni Włochom nowe a ważne korzyści.

Niestylko ogólnikowa forma tego artykułu, ale i widoczny cel, w jakim był pisany, każą nam przyjmować wszystkie te twierdzenia z wielką ostrożnością i nieufnością. Mamy jeszcze świeżo w pamięci mowę ks. Bismarka, w której żelazny kanclerz mówił o położeniu Niemiec tak, jak gdyby w ogóle nie mogły się one od nikogo spodziewać pomocy. Można było wprawdzie przypuszczać, że książę Bismark miał wówczas na myśli sytuacyę, jaka się wytworzy za kilka miesięcy, w chwili, gdy istniejące dziś traktaty przestaną obowiązywać; bądź co bądź ton jego mowy był tak odmiennym od słów, jakiemi *Opinione* mówi o wzajemnej gwarancyi, iż nie mogąc obu zdań pogodzić, pozostaniemy i nadal w tej samej, co dotychczas wątpliwości co do właściwej istoty owego tajemniczego traktatu.

Bez porównania ważniejszem jest to, co *Opinione* mówi o warunkach, pod jakiemi hr. Robilant chciałby ten traktat odnowić. Dziennik włoski przytacza na pochwałę ministra tę okoliczność, iż przewlekał on umyślnie układy, żeby tem łatwiej wymódz na dwóch innych państwach pewne ustępstwa. Hr. Robilant daje zatem w łamach półurzędowego pisma zapewnienie, że pozostawszy nadal ministrem, potrafi wyzyskać stanowisko Włoch wobec Niemiec i Austryi z korzyścią dla narodu i że nie zobowiąże się do niczego, jeżeli za cenę tego zobowiązania nie uzyska dla swej ojczyzny nowych nabytków. Trudno przypuścić, żeby dyplomata, pragnący zatrzymać tekę spraw zagranicznych, pozwalał dziennikowi, z którym utrzymuje stosunki, łudzić społeczeństwo takiemi obietnicami, gdy nie miał najmniejszej nadziei ich spełnienia. Za kilka miesięcy sytuacya musi się wyjaśnić do tego stopnia, iż nie będzie dla nikogo tajemnicą, czy artykuł umieszczony w *Opinione* miał jakąkolwiek podstawę. Gdyby się pokazało, iż podobne układy nie przyniosły żadnych korzyści, żeby w odnowienie traktatu Włochy nie miały najmniejszej nadziei uzyskania ważnych korzyści, cała akcya rozpoczęta w interesie hr. Robilanta, mogłaby mu tylko zaszkodzić, a rola tego męża stanu skończyłaby się na zawsze. Należy zatem przypuszczać, że ministeryum włoskie ma w istocie nadzieję uzyskać od Niemiec i Austryi jakąś cenną nagrodę w zamian za dotrzymanie przymierza.

Przedewszystkiem nasuwa się pytanie, jakiego rodzaju mogą być te korzyści, których hr. Robilant się spodziewa. Dzieje królestwa włoskiego uczą nas, że jednoczenie całego plemienia w jeden polityczny organizm było głównym celem jego wszystkich dążeń, główną racyą jego bytu, głównem znamieniem jego rozwoju. Nic dziwnego, że i dziś budzi się przypuszczenie, iż hr. Robilant marzy o powiększeniu granic państwa i o odzyskaniu prowincyi włoskich, odciętych od zjednoczonej Italii.

Zbytecznem byłoby przywodzić tu na pamięć wszystkie objawy, świadczące dowodnie o niewygasłej w narodzie włoskim chęci połączenia się z braćmi, podlegającemi innemu berłu. Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, iż w chwili, w której Włochy staną się dla jednego ze swych północnych sąsiadów niezbędnym sprzymierzeńcem, samo poręczenie całości obszarów nie wyda im się już dostateczną zapłatą za ich pomoc. Jeżeli które państwo europejskie, to właśnie Włochy mogłyby się jeszcze przez długie lata obejść bez takiej poręki.

Rzuciwszy okiem na kartę Europy, nie znajdziemy na niej państwa, któreby można posądzać o zamiar targnięcia się na całość królestwa włoskiego. Francya może się kiedyś pokusić o rozbicie zjednoczonych Niemiec, Rosya może zagrażać całości Austryi, ale trudno posądzać cesarstwo austryackie lub rzeczpospolitą francuską o chęć czynienia podbojów na półwyspie appenińskim. Równie bezpodstawnem byłoby przypuszczenie, że poręka Niemiec i Austryi potrzebną jest państwu włoskiemu dla uniknięcia zgubnych następstw jakiejś wewnętrznej rewolucyi. Najbujniejsza wyobraźnia nie byłaby w stanie wysnuć prawdopodobieństwa takich wewnętrznych przewrotów w którejkolwiek prowincyi włoskiej, iżby państwo potrzebowało szukać pomocy u dworów ościennych.

Jeżeli jednak zapewnienie całości granic nie wystarcza już włoskim dyplomatom, jeżeli tylko za cenę nowych terytoryalnych nabytków można sobie pozyskać ich przyjaźń, — wypada nam się zapytać, na którą to prowincyę zwrócono w Rzymie zaborcze zamiary. Jakąkolwiek odpowiedź dalibyśmy na to pytanie, każda z nich leżałaby w dziedzinie przypuszczeń. Przedewszystkiem nasuwa się na myśl południowy Tyrol, czyli t. zw. Trentino. Przemawiają za tem liczne demonstracye irrydenty i niewygasły, choć usilnie tłumiony antagonizm rasowy. Z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że patryoci włoscy coraz częściej wspominają o Nizzy i Sabaudyi i że odzyskanie tych ziem może się stać z łatwością narodowym postulatem. W jednym i drugim wypadku odsłoniłyby się nam olbrzymie a nowe obrazy. Tu zbrojne przymierze dwóch pierwszorzędnych mocarstw opłacone odstąpieniem prowincyi; tam nowy tryumf ks. Bismarka: niemiecko-włoska wyprawa na Francyę.

Nie puszczając się jednak drogą fantastycznych przypuszczeń i pozostając na realnym gruncie, skonstatować musimy fakt, iż dziś najskuteczniejszym sposobem utrzymania się na stanowisku jest dla ministra włoskiego odwołanie się do niezaspokojonych jeszcze narodowych aspiracyj.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 lutego.

Prawica miała się już zgodzić na to, żeby komisya językowa wybrała ściślejszy komitet do zbadania wniosku Scharschmida. Prawica zamierza wybrać do tego komitetu Riegera, Trojana, Madeyskiego, Czartoryskiego, Liechtensteina i Lienbachera, i pozostawia lewicy wybór trzech członków. W Izbie panów zamierzała prawica pierwotnie przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Schmerlinga przeciw językowym rozporządzeniom Prażaka — wszakże za wdaniem się rządu, który nie chce sprawy zaostrzać, od zamiaru tego odstąpiła, i głosować będzie za przekazaniem wniosku do komisyi.

Posłowie niemieccy, którzy wystąpili z klubu niemieckiego Izby poselskiej, tworzą nowy klub pod nazwą: „wolne zjednoczenie narodowców“ (*freie Vereinigung der Nationalen*). Dotychczas przystąpiło 15 posłów — którzy zamierzają zapomocą dość luźnej i członków niezbyt krępującej organizacyi, zjednoczyć ile możności wszystkie niezadowolone czynniki klubu niemieckiego. Czy im się to powiedzie, można powątpiewać — już dr. Roser oświadczył, że na razie do żadnego klubu nie przystępuje i zostaje „dzikim“. Dzienniki niemieckie, wychodzące w Czechach, są bardzo niezadowolone z rozbicia klubu, na rzecz którego tak gorliwie i namiętnie agitowały. Za to bardzo są z tego wypadku zadowolone organa antisemickie — z których jeden np. pisze: „Niemiecko-narodowe przekonania nie mogą i nie powinne znieść się z liberalnemi, niemiecko-austryackiemi zapatrywaniami i aspiracyami. Liberalni i narodowcy muszą się odpychać — a życzeniem naszem jest, żeby się to stało zupełnie i całkowicie“.

O wynikach obrad ministeryalnych w Wiedniu, donoszą tylko ogólnikowo, że zwołanie delegacyj ma być przyspieszone, a więc nastąpi nie między 10 a 15 marca, jak poprzednio mówiono, ale już 1 albo 2 marca — i że kredyta wymagane będą znacznie wyższe, niż dotychczas mówiono, i prawdopodobnie dosięgną cyfry 50 milionów. Równocześnie omawiano sprawy ugodowe — a jak głoszą ze źródeł półurzędowych, rokowania miały tak dalece postąpić, że układy między obu rządami będą zawarte jeszcze przed zebraniem delegacyj dla spraw wspólnych.

Podana przez *National Ztg.* wiadomość o nader serdecznym liście cesarza Wilhelma do cara Aleksandra nie została dotychczas urzędownie potwierdzoną, obiega ona jednak całą prasę europejską, która upatruje w niej powód do chwilowego uspokojenia.

Petersburski korespondent wiedeńskiej *Pol. Corr.* zajmuje się w ostatnim liście przyszłą wojną między Rosyą i Chinami. Rząd chiński ma się coraz więcej oswajać z myślą o tej wojnie. Oddziały chińskie na pograniczu posiadłości rosyjskich zachowują się od jakiegoś czasu z dziwną zuchwałością i niepokoją regularnie poddanych Rosyi. Ministeryum spraw zagranicznych w Petersburgu woli jednak nie zwracać na to uwagi, byle tylko nie drażnić Chińczyków. Rosya jest przekonaną, że Chiny nie zaczepią jej nigdy bez pomocy Anglii; nie wątpi ona jednak, że Anglicy zapewnili już sobie przymierze z Chinami na wypadek wielkiej wojny. Chińczycy mogliby w takim razie wyrządzić Rosyanom nie jedną szkodę, zwłaszcza, gdyby silna flota angielska wspierała wojsko chińskie od strony morza. Bardzo jest prawdopodobnem, że Anglia przeznaczyła już swemu sprzymierzeńcowi kraj Amurski i rosyjską część Kuldży jako zdobycz wojenną.

Swoboda przytacza treść odezwy, którą emigranci bułgarscy rozsyłają po kraju. W odezwie tej czytamy, że Rosya nie pragnie bynajmniej obsadzić oficerskich posad rodowitymi Rosyanami. — Chce ona tylko obalenia dzisiejszego rządu, osadzenia swego kandydata na tronie i przywrócenia skompromitowanych oficerów i urzędników na ich dawniejsze stanowiska. Emigranci ogłaszają, iż w imieniu narodu zaciągnęli pożyczkę na utrzymanie rodzin będących na wygnaniu a pozbawionych chleba i że pożyczkę tę spłacą, gdy się znajdą u steru rządów.

Rząd belgijski przedłożył Izbie obszerny elaborat, zawierający wyszczególnienie wydatków nadzwyczajnych na cele wojenne. Dowiadujemy się z tego, że ufortyfikowanie linii rzeki Mozy ma kosztować ogółem 24 milionów franków, a zaopatrzenie piechoty w nową broń pal na 15 milionów. W roku bieżącym potrzebuje minister wojny tylko jednej trzeciej części powyższych kwot. Ministeryum żąda nadto kredytu na wzmocnienie różnych fortów w całym kraju, przeważnie w pasmie nadbrzeżnem.

Do Rzymu nadszedł nareszcie dokładny raport gen. Gené o bitwie, stoczonej 26 stycznia pod Saati. W wilię tego dnia ukazało się w pobliżu tej miejscowości około godz. 11 przed południem wojsko Abissyńskie w sile od 5 do 6 tysięcy. Komendant fortu w Saati, major Boretti wysłał na spotkanie nieprzyjaciela pół kompanii piechoty, pod wodzą porucznika Cuomo, dodawszy mu do pomocy oddział baszybożuków. Porucznik otrzymał rozkaz oskrzydlić nieprzyjaciela i zmusić go do stoczenia bitwy w pobliżu fortu. Abissyńczycy uderzyli śmiało na Włochów i zbliżyli się do fortu na 300 metrów. Włosi nie pozwolili im przystąpić bliżej; o godz. 5 zaczęło się wojsko abissyńskie cofać, a odwrót ten zamienił się wkrótce w bezładną ucieczkę. Abissyńczycy ponieśli znaczne straty. W wojsku włoskiem, licząc w to i baszybożuków, było tylko 5 zabitych i 3 rannych. Ponieważ Boretti zażądał prowiantów, wysłano nazajutrz do Saati transport żywności pod osłoną trzech kompanij piechoty i jednej sekcyi kartaczownic. Dowództwo nad tą kolumną objął podpułkownik Cristoforis. W ciągu dnia nadeszła do głównej kwatery wiadomość, że Abissyńczycy zaatakowali ten oddział w drodze. Kompania piechoty, wysłana na pomoc, przybyła na pobojowisko już po katastrofie. Pole bitwy zasłane było trupami oficerów i żołnierzy, którzy padali szeregami, nie ustępując ani kroku. Zaledwie 90 rannych uszło z życiem. Wojsko abissyńskie liczyło w tej bitwie 20 000 żołnierzy. Przez pięć godzin opierali się Włosi przemocy, w końcu zabrakło im jednak amunicyi.

Gen. Gené widząc, iż szczupłe jego siły nie wystarczą do utrzymania wszystkich pozycyj, kazał oddziałom włoskim w Saati, Wua i Arafali opuścić te miejscowości i wsiąść na okręty.

Wiadomość o tych wypadkach wywołała we Włoszech wielki zapał wojenny. W miastach portowych żegnano uroczyście żołnierzy, odpływających do Afryki. W Neapolu żegnał ich generał Bertoli-Viale. W mowie, którą przy tej sposobności wypowiedział, uderzają przedewszystkiem następujące wyrazy: „Walczcie za cześć i potęgę Włoch tak dzielnie, jak bracia wasi wkrótce walczyć będą może w Europie.“ Słowa te zasługują na tem większą uwagę, iż wypowiedział je generał, którego wymieniają między kandydatami na ministra wojny.

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

† **Józef Patelski** uczeń szkoły podchorążych, następnie kapitan 1 pułku strzelców pieszych wojsk polskich z 1831 roku, ozdobiony złotym krzyżem *Virtuti militari*, wiceprezes krakowskiego Towarzystwa dobroczynności, zmarł wczoraj w 82 roku życia.

S. p. Patelski pobierał początkowe nauki w Lyceum św. Anny w Krakowie, — a w 16 roku życia wstąpił jako ochotnik do 1 pułku strzelców wojska polskiego, konsystującego podówczas w Warszawie. — W roku 1826, jako sierżant starszy przydzielony do szkoły podchorążych, pozostał w niej aż do nocy 29 listopada 1830 roku — i wówczas dopiero zdobył sobie szlify oficerskie, — a w cztery lata potem, na pamiątkę owej nocy, otrzymał zaoczny wyrok śmierci przez powieszenie.

Kampanię w r. 1831 odbył z 1 pułkiem strzelców pieszych, początkowo jako podporucznik, następnie od bitwy ostrołęckiej, za którą otrzymał złoty krzyż *Virtuti militari*, jako porucznik, a w końcu w dwudniowej obronie Warszawy, jako dowódca kompanii i kapitan.

Po upadku powstania, powrócił do rodziny w okręgu wolnego m. Krakowa zamieszkałej, i pracował przez lat wiele na roli i jako przedsiębiorca rozmaitych rządowych budowli lądowych i wodnych za czasów Rplitej. — Czynny we wszystkich ówczesnych stowarzyszeniach, mających za cel odrodzenie ojczyzny, siłą własnej dłoni, w którą jedynie wierzył, zorganizował w roku 1846 we swej wsi Kwaczale oddział powstańczy, na którego czele wykonał w nocy 20 lutego atak na miasto Chrzanów, obsadzone oddziałem wojska austr. — który jakkolwiek się powiódł, zmusił go wkrótce do szukania schronienia we Francyi. Z Francyi powrócił w r. 1848 wraz z emigracyą polską do Krakowa, a po wypadkach podówczas w dniu 26 kwietnia zaszłych, wziął się na nowo do pługa, od którego odstąpił dopiero wtedy, gdy wiek i niepowodzenia stargały siły fizyczne.

Osiadłszy w Krakowie, pracował wiele i z dobrym skutkiem dla Towarzystwa Dobroczynności, w którem przez dłuższy szereg lat był honorowym gospodarzem, a następnie wice-prezesem.

Doczekawszy się obrzędu złotego wesela z ś. p. Łucyą z Czyżowskich, ciężko zapracowany majątek rozdzielił za życia pomiędzy krakowskie instytucye dobroczynne i wczoraj po długich cierpieniach, oddał Bogu ducha.

Pogrzeb odbędzie się we środę o godzinie 3 po południu z domu Nr. 24 przy ulicy Rajskiej.

Skład wyrobów platerowanych głośnej warszawskiej firmy Norblin et Comp. otworzyli w Krakowie pp. Jakubowski i Jarra w Rynku na rogu ulicy Wiślnej, gdzie się dawniej mieścił handel Krywulta. W niedzielę odbyło się poświęcenie nowego składu przepełnionego rozlicznemi artystycznie wykonanemi wyrobami z nowego srebra, złoconemi i srebrzonemi. Obok przyborów kościelnych są tu różnorodne przedmioty przydatne w domowem gospodarstwie, a ceny wszystkich znacznie są niższe od cen wyrobów tego rodzaju francuskich i niemieckich fabryk, nie mówiąc już o wiedeńskich, których lichota powszechnie jest znaną. Nowo otworzony skład rozporządzać również będzie warsztatem, w którym na początek przyjmowane będą do reparacyi przedmioty, z czasem zaś być może otwartą zostanie na miejscu fabryka tychże. Publiczność nasza w własnym interesie poprze i obdarzy zapewne zaufaniem nowy skład, który ku ogólnemu zadowoleniu wyrugować powinien wszelkie bez wartości a drogie wyroby platerowane obcych fabryk.

Koncert. W piątek 18 b. m. w sali hotelu Saskiego odbędzie się wielki koncert głośnej śpiewaczki opery Donadio, oraz tenora Frapolli. Bianca Donadio oraz współkoncertant jej p. Frapolli cieszyli się za granicą uznaniem prasy, lecz jak zwykle wieściom tym nie zbyt dowierzała publiczność polska. Zaangażowani oboje na czas krótki do Lwowa występami swemi oczarowali publiczność i krytykę muzyczną, a dzienniki lwowskie z niebywałą zgodnością przyznają obojgu artystom, iż rozgłos poprzedzający ich był w całej pełni zasłużonym. O występie p. Donadio w „Dinorah“ Meyerbeera pisze sprawozdawca *Kuryera Lwowskiego*, iż śpiewaczka, obdarzona wdzięczną prezencyą i niezwykle pięknym głosem, którego technikę posunęła do możliwej doskonałości, poprostu zachwyciła słuchaczów. W koncercie bierze udział orkiestra 13 pułku pod dyrekcyą p. Hocka i p. Wiktor Barabasz, dyrektor Towarzystwa muzycznego. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.

II Towarzystwo weteranów wojskowych austryackich składa podziękowanie pp. Epsteinom właścicielom domu w Rynku za bezinteresowne odstąpienie wygodnego lokalu oraz za pokrycie kosztów oświetlenia gazowego na wieczorze tańcującym, który się odbył w niedzielę na dochód Stowarzyszenia.

Pośpiech poczty. Jeden z obywateli tutejszych, list nadany w Tarnopolu, jak wskazuje pieczęć pocztowa, 4 b. m., pomimo wyraźnego i dokładnego adresu, otrzymał wczoraj dnia 14 b. m. Dziesięć dni więc trwała podróż listu.

Na ślizgawce obok ogrodu Botanicznego, jutro we środę, od 2 — 5 przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Przy sposobności zamieszczamy od jednego ze ślizgających się otrzymane następujące pismo: „Łyżwiarki i łyżwiarze zanim dostaną się do ogrodu p. hr. Potockiego, zniewalani są skupić się „ogołem“ całemu zastępowi kalek i na wpół nagich dzieci, a nie ma nikogo, ktoby idących używać ślizgawki, w szczególności zaś kobiety od tej natrętnej żebraniny uwolnił. Czyby właściwe władze nie zechciały już i tak po macoszemu traktowaną ulicę Kopernika, zaopatrzyć w stróża bezpieczeństwa, choć by tylko we środy, soboty i niedziele między 2 a 5 godziną popołudniu, gdzie napływ publiczności zwykle większy, a kiedy i kontyngiens żebraków także poważniejszą reprezentuje cyfrę?“

Zmarli Salomeja z Wędrychowskich Jordanowa b. właścicielka pensyonatu we Lwowie oraz wydawczyni pism ludowych *Włościanin* i *Zagroda* zmarła w sobotę w 78 roku życia.

Julia z Chęcińskich Swiderska, wdowa po profesorze, córka radcy miejskiego, Tomasza Chęcińskiego zmarła w 30 roku życia.

Zapiski policyjne. Organa policyjne przytrzymały Friednera Mojżesza za oszustwo przez przywłaszczenie sobie powierzonych pieniędzy, Godulę Katarzynę, poszukiwaną za kradzież, Swiątka Romana i Zielińską Maryę za publiczne zgorszenie, — Isenberga Maurycego za kradzież pierścionka, który już zastawił; 8 osób za pijaństwo.

Lwów, 14 lutego. (*Koresp. N. Ref.*) (=) Dnia 12 b. m. odbyło się doroczne zgromadzenie Towarzystwa św. Józefa z Arymatei, a ze sprawozdania tego humanitarnego stowarzyszenia dowiadujemy się, że kosztem Towarzystwa pogrzebano w roku ubiegłym 663 osób, między tymi było przynależnych do Lwowa 331, zamiejscowych zaś co do wyznania było 409 rz.-kat., 229 gr.-kat., 8 ewang., 17 niewiadomego pochodzenia. Towarzystwo liczyło 1042 członków.

Wczoraj urządziło galicyjskie Towarzystwo muzyczne drugi koncert doroczny pod kierownictwem p. Hrymalego, dyrektora Towarzystwa muzycznego w Czerniowcach, który objął urząd dyrygenta lwowskiego Towarzystwa pod warunkiem, że będzie tylko przyjeżdżał na koncerta i próby generalne. Czy będzie z korzyścią taki układ dla Towarzystwa, — czas okaże. Wczoraj zdobył sobie dyrygent sympatyę publiczności swoją kompozycyą „Kobziarz“. Numera chóralne nie wypadły jednak zadowalniająco.

Na zaproszenie ze strony „Sokołów“ czeskich uchwalił wydział „Sokoła“ lwowskiego urządzić w czerwcu r. b. wycieczkę do Pragi. Udział w nim wezmą wszystkie nasze stowarzyszenia sokole. — Ażeby zaś wyprawa ta wypadła godnie, należy już teraz rozpocząć przygotowania. Przedsięwzięta pod hasłem braterstwa musi ona przynieść i przyniesie niewątpliwie korzyści, pominąwszy już okoliczność, że jesteśmy winni Czechom odwzajemnienie wspaniałych odwiedzin, jakie nam sprawiły ich „Sokoły“ w roku 1884, zlatując tłumnie do Krakowa na Wawel i na mogiłę Kościuszki, który to fakt niczem niezatarte pozostawił w naszej pamięci wspomnienia.

Przemyśl, 14 lutego. (*Koresp. N. Ref.*) Przygnębiające wywołujący wrażenia proces sędziego powiatowego z Krakowca Głuszkiewicza, oskarżonego o nadużycie władzy i przyjmowanie łapówek, zakończył się dziś w ten sposób, iż sędzia Głuszkiewicz tudzież wieśniak Jan Wielgosz z żoną i ekonom z Kalnikowa Szymański Stanisław, obwinieni o fałszywe zeznania w śledztwie sądowem, zostali uwolnieni od winy. Pani sędzina Głuszkiewiczowa skazana na jeden miesiąc więzienia. Marjem Kornreichowa, agentka Głuszkiewiczowej w Dukli, otrzymała pięć miesięcy, mąż jej Jankiel Kornreich trzy miesiące, krawiec Berger, agent domu Głuszkiewiczów, 3 tygodnie, Abraham Majus, agent domu Gałuszkiewiczów w Krakowcu 3 miesiące, Pesla Lachs 1 miesiąc, Tobiasz Grund dwa tygodnie więzienia, wszyscy za zbrodnię oszustwa. Nareszcie Mojżesz Majus, brat Abrahama, kandydat na rabina w Krakowcu, dostał dziesięć dni kozy za przestępstwo oszustwa. Pani Głuszkiewiczowa zgłosiła się chorą i nie była obecną przy ogłoszeniu wyroku. Prokurator i obrońcy drowie Doliński, Kropiński i Reger zastrzegli sobie prawny termin do zgłoszenia zażalenia nieważności.

Barwinek, 12 lutego (powiat krośnieński.) (*Kores. N. Refor.*) W roku ubiegłym wprowadzono u nas urząd pocztowy w życie. Nie możemy pojąć z jakich powodów na odnośnym urzędzie pocztowym wypisano: „k. k. Postamt in Barwinek“. Czy ten urząd pocztowy dla tego uważa język niemiecki jako urzędowy, że wieś Barwinek leży o 10 minut drogi od granicy węgierskiej? Sądzimy, że nie, bo właśnie tak bliskie sąsiedztwo Węgier, powinno posłużyć za wzór, jak tam przepis używania języka urzędowego bywa przestrzegany.

Sanok 13 lutego. (*Kores. N. Reformy.*) Bawimy się wybornie: na balach, koncertach, czy to dzień postny, czy niedziela? za co — czekają nas gorzkie lamenty po śmierci i surowa pokuta! Bo oto: na cmentarzu sanockiego miasta, jedynym dla zgodnych braci Polaków-Rusinów, bezrogi kłami nas wyryją, a bydło stratuje kopytami. Nie ma tu żadnego ogrodzenia, ani śladu porządku, kto i gdzie chce kopać doły, żadnej drogi, błota tamują przystęp. Zaiste! biedniśmy i pożałowania godni, acz stokroć biedniejsi od nas mieszkańcy podziemia — bez litości i miłosierdzia nawet u tych żyjących, którym dali życie! Czyżby tu nie było wiary? czy brak czci i poszanowania dla godnych tego, kości ludzkich.

Wygnańcy. Sąd okręgowy lubelski skazał na wieczne wygnanie z granic cesarstwa i królestwa za samowolne opuszczenie kraju następujące osoby: ks. Aleksandra Masiejewicza, b. proboszcza parafii w powiecie zamojskim; Zofię Lebiedyńską, żonę ks. Bazylego Lebiedyńskiego, b. proboszcza parafii grecko unickiej w Szychowicach; Stefana Lebiedyńskiego, brata wyżej wymienionego księdza; Aleksandrę Mosiewiczową, żonę ks. Jana Mosiewicza, b. proboszcza parafii grecko-unickiej w Gołębiu pow. hrubieszowskim i księdza Sewryna Pomsińskiego, b. proboszcza grecko-unickiej parafii Sol, w pow. biłgorajskim.

Bal polski w Petersburgu w niesłychany, na całej szpalcie druku rozlany zapał wprowadził sprawozdawcę *Nowoje Wremia*. Pismo, mające zawsze tylko nienawiść i obelgę dla wszelkich objawów życia polskiego, balem tym zachwyca się więcej i bardziej chyba, aniżeliby to mógł uczynić ktokolwiek z Polaków. Początek sprawozdania to same wykrzykniki: „Co za piękności! Jakie brylanty! Co za wspaniałość strojów! Paleta moja za uboga, za mało posiada jaskrawych barw dla tego czarodziejskiego obrazu!“

Jakiś „jeden z najsympatyczniejszych“ poetów rosyjskich stał na tym balu pod kolumną w słodkiem zapomnieniu — w ekstazie artystycznej, utkwiwszy wzrok na iście z białego marmuru wykute cudowne ramiona i był obojętnym na wszystko inne, zapomniał w tej chwili o rzeczywistości. Sprawozdawca, choć wyznaje, iż nie jest poetą, doznawał tych samych wrażeń. A wrażenia te wywołały już tylko w sprawozdawcy a nie w „jednym z najsympatyczniejszych“ poetów takie np. refleksye: „Dziwnem jest, że u Polaków właśnie powstał i rozwinął się mazur, taniec, tak pełen zwycięskiej siły i tężyzny“.

Niektóre z pań polskich wymienia sprawozdawca po nazwisku, również zachwycony ich wdziękiem, urodą, uprzejmością i tualetami, powiada np. „Pani Sz., dobrze znana Petersburgowi ze swoich tualet i zwycięstw, opiewana w pewnym cygańskim romansie — była w białym jedwabnym balowym stroju, przybranym z przodu w jedwabne kwiaty“. Wogóle powiada — iż były piękności wszystkich gustów i wszelkich wymagań, blondynki z niebieskiemi oczami, niewinnemi jak Gretchen, do spotkania z Faustem naturalnie; brunetki z czystemi klasycznemi profilami Diany lub Minerwy, to znów małe „pulchne“ z rozkosznemi ramionami. Ubawił się sprawozdawca doskonale, nam z obowiązku wypada tego rodzaju zachwyty zanotować, dodając, iż jak się okazuje najpewniejszym sposobem pozyskania względów organu pana Suworyna byłoby urządzanie takich balów częściej.

„Apuchtiniada.“ W Petersburgu w teatrze maryjskim w czasie antraktu wydawca *Now. Wrem.* uległ wypadkowi, który *Now. Wrem.* tak opisuje: P. A. Suworin wracał właśnie z *fumoir'u* do swojej loży, gdy w tej chwili przyskoczył do niego jakiś jegomość i powiedziawszy: „mam z panem do pomówienia“ tudzież kilka słów niewyraźnych, uderzył napastowanego w kark i natychmiast umknął przez korytarz tak, że p. Suworin nie mógł dojrzeć jego twarzy. P. Suworin z początku sądził, że napastnik był waryatem, ale znajdujący się obok artysta-rysownik, Karazin, poznał w tym jegomościu adwokata Kiszeńskiego, który prowadził sprawę poddanego tureckiego Berga z *Now. Wrem.* P. Kiszeńskij tak szybko zniknął, że wszelkie poszukiwania w teatrze okazały się daremnemi.“

Podziękowanie. Właściciel Firmy Semeniuk et Wolniewicz pierwszej galicyjskiej fabryki mydeł w Gorlicach, (do którego o przyczynienie się do fantowej loteryi na korzyść ubogich chorych wcale się nie udawałam) ofiarował z pełną szlachetności uprzejmością, chcąc przyjść w pomoc ubogim cierpiącym 60 funtów mydła na wentę, a oprócz tego wielką ilość mydła do rozdania pomiędzy ubogich. Rozrzewniający to zaiste uczynek miłosierdzia wywołujący najserdeczniejszą wdzięczność tak ubogich jak i całego Tow. św. Wincentego à Paulo.

Wsparciem to wielkiem dla biednych potrzebnych! Bóg też pewno sowicie ten hojny datek nagrodzi p. Wolniewiczowi, który też niepospolitą dla kraju położył zasługę wzorową swą pracą zakładając jedyną dotąd (o ile wiem) u nas istniejącą Fabrykę znakomitych mydeł. Słusznie p. Wolniewiczowi należy się nie tylko ogólne uznanie, ale i gorliwe poparcie tego tak pięknego i pożytecznego krajowego przedsiębiorstwa.

Z powodu licznych zajęć przy wencie wyrazy te podzięki choć trochę zpóźnione nie są mniej głębokie i szczere.

Jeszcze więc za nieocenioną tę ofiarność najserdeczniejsze Bóg zapłać, w imieniu ubogich i Tow. Dom. św. Wincentego à Paulo.

S. hr. Morstinowa
Wiceprezesowa tegoż Tow.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek: trzecie abonamentowe przedstawienie: „Cwiartka papieru", komedya w trzech aktach Wiktoryna Sardou — pani Hoffmann i pan Lubicz wystąpią w głównych rolach.

W sobotę: na benefis panny Wojnowskiej (wznowione) „Przyjaciele Hioba" Komedya w dwóch aktach Adama Asnyka i po raz pierwszy „Komedya Konkursowa", komedya w jednym akcie Adama Asnyka.

W niedzielę: Przedstawienie popołudniowe: „Noc Świętojańska". Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w czterech aktach Adama Staszczyka muzyka Kazimierza Hoffmana. — Początek o godzinie w pół do czwartej.

Przedstawienie wieczorne: „Złodziejka" sztuka w pięciu aktach a 8 odsłonach przez E. Grangé i Lambert-Thiboust. — Początek o godzinie siódmej wieczór.

O godzinie 10: Wielki bal maskowy w sali redutowej z nowym programem Między innemi wykonanem będzie: „Pospolite ruszenie czyli pochód armii zbawienia przyszłości" oraz „Porwanie Twardowskiego na Krzemionkach" produkcya ekwilibrystyczna na drucianej linie. O godzinie 3 premiowanie masek. Najpiękniejsza maska otrzyma bilet abonamentowy na dziesięć przedstawień popołudniowych.

W nauce: „Larik" na benefis pana Rygera.— „Lilla Weneda" na benefis panny Kałużyńskiej. — „Nie wypada" przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon" przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara" Ohneta. — „Krawiec damski" (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p. Birouk" (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z Akademii. Komisya historyczna i komisya literacka odbywały wspólne posiedzenia 20 listopada r. z. i 8 lutego b. r., na których dokonano wyboru biura obu komisyj i powzięto uchwały co do wydawnictw na rok bieżący. Z publikacyj komisyi historycznej wyjdą w tym roku drukujące się lub bliskie ukończenia 4 tom Archiwum komisyi, 2 część 2 tomu korespondencyi Hozyusza, 3 tom Kodeksu Małopolskiego, wyd. przez dr. Piekosińskiego, Index aktów politycznych z 15 wieku wyd. przez prof Lewickiego; kosztem oddzielnych funduszów ogłoszono już Lauda Ziemi Dobrzyńskiej wyd. przez p. Kluczyckiego, ukażą się wkrótce (spóźnione) Batoriana przez ks. Polkowskiego. Rozpocznie się zaś niezwłocznie druk Dyaryuszów sejmowych z czasu Zygmunta III wyd. przez prof Augusta Sokołowskiego, jesienią rozpocznie się druk 2 tomu Codicis epistolaris saec. XV przez prof. Lewickiego Innych wydawnictw, prócz tych już dawniej uchwalonych lub rozpoczętych, nie pozwalają nateraz rozpoczynać fundusze komisyi. Przewodniczącym komisyi wybrano hr. Tarnowskiego, zastępcą jego p. Piekosińskiego, sekretarzem p. Zakrzewskiego. W Komisyi literackiej, uchwalono, po ukończeniu druku tomu Poetów łacińsko-polskich, obejmującego utwory Pawła z Krosna i Jana z Wiślicy, wyd. przez p. Kruczkiewicza, rozpocząć druk V tomu Archiwum Komisyi, w którym będą pomieszczone protokóły komisyi do układania książek elementarnych, wypisy z metryki uniwers. Bazylejskiego, zebrane przez dr Kallenbacha, statuta bursy Jerozolimskiej przez dr. Karbowiaka, księgi nacyi polskiej w Padwie przez p. Windakiewicza. Uchwalono również zająć się uporządkowaniem aktów Komisyi edukacyjnej, którą to pracę zorganizować podjął się członek komisyi prof. German. Przy wyborach wybrano przewodniczącym hr. Tarnowskiego, zastępcą p. Wisłockiego, sekretarzem p. Zakrzewskiego. Wreszcie uchwalono przedstawić Wydziałowi I akademii do przyjęcia czterech nowych członków komisyi.

— **61 968 wierszy!** Z drukarni Anczyca w Krakowie wyszedł świeżo nakładem autora „Zbiór Poezyj" J. A. Sosnowskiego. Tomu pierwszego Część pierwsza (169 stron). Po kartce tytułowej następuje: „Wykaz wydawnictwa Poezyj Jerzego A. Sosnowskiego, nakładem autora przedsięwziętego, w Krakowie w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. złożonego, w ośmiu tomach zawartego, a stanowiącego w ogóle 61.968 wierszy rymowych". — Z wykazu tego dowiadujemy się o treści tych ośmiu tomów a dziewiętnastu części. Część pierwsza I-go tomu, obecnie wydana, zawiera „Poezye wstępne, improwizacyę, lirykę czystą, poezye różnorodzajowe, stanowiące wierszy 4582". Dalsze tomy zawierać mają oprócz poezyj lirycznych, dydaktycznych, opisowych, okolicznościowych, humorystycznych, fantazyj i t. p. poemata historyczne i spółczesne, ludowe powieści i t. d., dziesięć tragedyj i dramatów (po większej części historycznych) cztery dramata ludowe i cztery komedye. Przy każdym utworze zapisana ilość jego wierszy. Suma ogólna 61 968. — Z dat, któremi autor oznaczył kilka utworów obecnie wydanego tomu, dowiadujemy się, że już blisko od pół wieku oddaje się niewdzięcznemu zawodowi wierszopisarskiemu. W jednym z swych utworów sam go nazywa „niewdzięcznym" zawodem — ale w Improwizacyi do czytelników (str 17) mówi:

Skreślę wam obraz — mego żywota:
Czeka mnie boleść, a was — sromota,
Gdy pieśń ma waszych serc nie rozpali,
Gdy nie wezwiecie — bym śpiewał — dalej?

Biedny śpiewak bez słuchacza... Czy nie lepiej zatem byłoby powiedzieć za poetą z Czarnolesia: „sobie śpiewam — nie komu".

— **„Taras z Worochty"**, powieść dra Juliusza Turczyńskiego, zamieszczona przeszłego roku w fejletonie *Nowej Reformy* i w *Ateneum* warszawskiem, znalazła tłómacza na język niemiecki i jak się dowiadujemy, drukowaną będzie w jednem z pism niemieckich.

— W Warszawie pewien fanatyczny wielbiciel utworów Jerzego Sanda (Aurory Dudevant) postanowił wydać wszystkie powieści znakomitej autorki w polskim przekładzie. Ponieważ niektóre romanse wcale nie są tłumaczone, innych zaś przekład był lichy, więc poprawną edycyę, wspól z wydawcą, ma się zająć jedna ze znanych tłumaczek. Najlepszym dowodem, iż wielbiciel Sanda nie czyni tego z pobudek spekulacyjnych jest fakt, iż na ozdobne wydanie poświęca on około 5000 rs., tak, aby cena tomów była jaknajniższa.

Bibliografia. (Historya literatury).

— Bełcikowski Adam dr.: Continental literatury on 1886. Poland (*The Athenaeum*). Loudon 1887.

— Bogusławski Wład.: Wojciech Bogusławski, życiorys. (Str. 91) Warsz. 1887.

— Chmielowski Piotr dr.: Polska w pieśni Deotymy (w *Ateneum*) Warsz. 1887.

— Mazanowski Antoni: O krytyce literackiej w Niemczech (jak wyżej) Warsz. 1887.

— Tretiak Józ.: Stosunki i pieśni miłosne Mickiewicza w Odessie. (w *Przewod. nauk.*) Lwów, 1887.

— Wierzbowski Teodor: Krzysztof Warszewicki 1543—1603 i jego dzieła. Monografia hist.-lit. Warsz. 1887.

— Tenże: Wenecya, poemat historyczno-polityczny z końca XVI. wieku. (Biblioteka zapomnianych poetów i prozaików polskich XVI.—XVIII. w. wydawana w 108 egzemplarzach. Zeszyt I.) Warszawa 1886.

Dział ekonomiczny.

Układy traktatowe z Rumunią idą — jak z kamienia. Komisarze rumuńscy z ministrem Stourdzą na czele jak odjechali, tak nic o ich powrocie nie słychać. W styczniu zapowiadano ich powrót napewne na dzień 28, a gdy ten termin minął, twierdzono z wszelką stanowczością, że przybędą 10 lutego. Teraz i ten termin minął, a o powrocie ich nie słychać. Za to w tymże czasie były pogłoski, że komisarze rumuńscy nie przybędą wcale, bo Rumunia, dowiedziawszy się dokładnie w Wiedniu, czego Austro-Węgry żądają, a w czem nawzajem ustępują, miała przyjść do przekonania, iż się nie da zawrzeć korzystnego dla niej traktatu.

Ta niejasność położenia, zwłaszcza ze względu na niepewność powszechnego stanu politycznego w całej Europie, a szczególnie nad Dunajem, dała powód do poruszenia tej sprawy w Sejmie węgierskim d. 10 b. m. podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa handlu Sprawa ta jest bardzo ważną dla Galicyi, szczególnie ze względu na warunki dowozu bydła rumuńskiego. Pod tym względem interes Galicyi jest równy interesowi Węgier.

Do poruszenia tej sprawy dał impuls hr. Karolyi, oświadczając, że skłonność do ustępstw na rzecz Rumunii, mogłaby się stać nader zgubną dla ekonomicznego stanu Węgier. Wprawdzie dowóz surowych produktów rolniczych nie byłby tak zgubnym, bo zboże rumuńskie można na Węgrzech przemienić na mąkę lub spirytus, dwa towary wywozowe, jednak przywóz bydła rogatego byłby niebezpieczny dla hodowli na Węgrzech. Wszelkie względy polityczne, jakkolwiek ważne, nie powinny posuwać się zbyt daleko, by nie narażać żywotnych ekonomicznych interesów i warunków ekonomicznej egzystencyi Węgier.

Na to odpowiadając, przyznał minister handlu, hr. Szecheuyi, iż jakkolwiekby ważnemi były względy polityczne, przecież dla nich nie można na szwank narażać ekonomicznego bytu kraju. W tej mierze zgadza się minister z przekonaniami poprzedniego mówcy.

Różni się jednak o tyle, iż jako minister nie czuje się być powołanym do tego, by zawrzeć traktat jedynie ze stanowiska rolniczego, gdyż jego obowiązkiem jest starać się o wyrównanie wszelkich sprzecznych interesów i dążności. Bacząc na przyszłość ekonomiczną kraju, nie należy zaniedbywać także przemysłu. Obowiązkiem jest więc pamiętać o warunkach dalszej egzystencyi i rozwoju przemysłu — i po za tę miarę, na jaką obecny stan przemysłu krajowego może zasługuje, gdyż nie należy o tem zapominać, że pierwszym obowiązkiem jest zaprowadzić, utrwalić i rozwijać przemysł rodzimy.

Co do przywozu bydła — minister podziela w zupełności zdanie mowcy poprzedniego, mianowicie, iż zezwolenie na wolny przywóz naraziłoby hodowlę krajową na wielką konkurencyę. Lecz nie w tem tkwi rozwiązanie kwestyi, lecz raczej w tej okoliczności, iż tylko część bydła będzie mogła być wpuszczaną z tego powodu, iż Rumunia nie posiada jeszcze dotąd żadnych dobrze zorganizowanych instytucyj weterynarsko-policyjnych.

Inny mowca, Enyedy, twierdził, że interesa Węgier nie domagają się koniecznie zawarcia traktatu handlowego z Rumunią Wprawdzie każdy rozsądny polityk na Węgrzech pragnie przyjaznych stosunków politycznych z sąsiednią Rumunią, atoli miara ofiar ekonomicznych dla względów politycznych już się wyczerpała.

Na to odparł minister, że dotychczasowe układy miały jeden tylko cel t. j. zbadanie, czy możebną jest podstawa do właściwych układów. Ten cel osiągnięto. Co do strony politycznej zaś sądzi minister, iż dobre wzajemne stosunki polityczne są niemożebne przy wojnie ekonomicznej.

Na to twierdzenie odezwały się liczne głosy: „a Niemcy", dlatego dodał minister, że handlowy stosunek monarchii do Niemiec nie jest wojną cłową, zresztą stosunek polityczny zyskałby z pewnością, gdyby innym był stosunek ekonomiczny.

Wykaz ruchu poczty i telegrafu w Krakowie w r. 1886. W ciągu roku 1886 nadano na pocztach w Krakowie 226.442 listów poleconych, — 214.995 listów pieniężnych i posyłek wartościowych, 98.753 przekazów z kwotą 1.744.242 złr. 75 ct., 12.982 wkładek pocztowej kasy oszczędności z kwotą 2.514.632 złr. 76½ ct.

Dla Krakowa do doręczenia nadeszło 184.692 listów poleconych, 243.436 listów pieniężnych i posyłek wartościowych, 170.178 przekazów pocztowych do wypłaty w kwocie 3.327.915 złr. 49 ct. — i 4 189 asygnat pocztowej kasy oszczędności do wypłaty w kwocie 727 723 złr. 4 ct.

Dochody poczty i telegrafu wynosiły w r. 1886 ze sprzedaży znaczków pocztowych 144 258 złr. 87 ct., z opłat portoryum za zwykłe listy 3.168 złr. 31 ct., z opłat poczty wartościowej 69 109 złr., z opłat za fachy i doręczenia gazet 340 złr. 35 ct., z opłat ekspedycyi gazet 768 złr. 70 ct., za nadane telegramy 35.810 złr. 67 ct. Razem 253.515 złr. 91 ct.

Obrót głównej kasy pocztowej wynosił 9,024.783 złr 93 ct.

Telegramów w roku 1886 nadano w Krakowie 48.738, dla Krakowa do doręczenia nadeszło 53.225, dalej idących przetelegrafowano 763 480.

Lwów, 14 lutego. (=) (*Koresp. N. Reformy*). Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie oddziału lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem p. Lekczyńskiego. Nie wiele zainteresowania zdradzili członkowie oddziału, gdyż na 84 zjawiło się tylko 13. Ze sprawozdania komitetu wypływa, że w r. 1886 liczył oddział 101 członków, w ciągu roku wystąpiło 20, a przystąpiło 3. Czterdziestu sześciu członków zobowiązało się opłacać rocznie wkładkę łącznie 373 złr. — W ciągu roku zajmował się oddział sprawą popularnych odczytów dla włościan, sprawą urządzania kursów rolniczych dla wykształconych gospodarzy praktycznych, sprawą zaprowadzenia spółki zabezpieczeń bydła i t. d. Z samoistnych wniosków członków najważniejszym był wniosek dra Rutowskiego Tadeusza, aby z powodu zagrażającego gorzelnictwu galicyjskiemu nowego systemu opodatkowania wnieść na najbliższem walnem zgromadzeniu Rady ogólnej, aby wezwała wszystkie oddziały do wspólnej z nią obrony zagrożonego przemysłu.

Przy nowych wyborach wybrani zostali: prezesem p. Lekszyński, zastępcą p. Głowacki. — Członkami Rady zostali pp. Au, Karpuszko, Lubomęski, Maślanka, dr. Rutowski, Rylski, Wiesiołowski. Rada przybrała pp. Kabanego, Tynieckiego i p. Zielonkę na sekretarza. W końcu wybrano 4 delegatów i zastępcę na walne zgromadzenie Rady ogólnej, dnia 3 marca b. r. odbyć się mającego. — Wybrano pp. Kubickiego, Maślankę, dra Rutowskiego, Rylskiego i Mykitę jako zastępcę.

Ceny zboża w Banku rolniczym we Lwowie.

Lwów, 12 lutego.

Więcej pokojowe usposobienie w świecie politycznym wywołało dość znaczną stagnacyę na naszych targach; ceny nie doznały znacznej zniżki, podaż jednak w stosunku do popytu większa; usposobienie spokojne, transakcye utrudnione.

Pszenica celnej jakości, która dochodziła do 9·35 loco Lwów, cofnęła się do 9 złr. — Żyto utrzymuje się w cenie. — Na owies usposobienie spokojne, inne produkta bez obrotu. — Na nasiona usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 100 kilo loco Lwów.

Pszenica gotowa	8 50	9 —
Żyto gotowe	6 20	6 60
Owies	5 25	5 75
Jęczmień browarny	6 25	7 25
Groch	5 75	9·20
Wyka	5 20	5·75
Bobik	5·—	5 70
Koniczyna czerwona	40·—	52 —
„ biała	40·—	60 —
„ szwedzka	50·—	62 —
Spirytus za 10.000 ltr. proc. gotowy	24·50	25·—

Ostatnie wiadomości.

Z Celowca donoszą, że p. Werndl, właściciel fabryki broni w Steyer, wyrabiającej obecnie karabiny repetirowe dla armii austryackiej, zamówił w tych dniach w zakładach fabrycznych w Ferlach różne części składowe, potrzebne do wyrobu 200.000 karabinów.

Z polecenia prokuratora przy najwyższym trybunale cesarstwa niemieckiego odbyły się w tych dniach w Sztrasburgu liczne rewizye. Powodem tych rewizyj miało być doniesienie o stosunkach, jakie francuska liga patryotów utrzymuje z mieszkańcami Alzacyi i Lotaryngii.

Gazeta Kolońska zapewnia, że uzbrojenie armii niemieckiej w karabiny magazynowe wkrótce będzie ukończonem. Już w jesieni r. z. rozdzielono 100.000 sztuk tej broni pomiędzy wojsko, a do dnia 19 b. m. znajdzie się w jego rękach 250.000 karabinów nowego systemu. W ciągu kilku miesięcy zaopatrzenie całej armii ma być faktem dokonanym.

Wiener Allg. Ztg. zamieszcza telegram, zawierający bliższe szczegóły o aresztowaniach w petersburskiej szkole marynarki. O spisku w tej szkole dowiedziały się władze z przejętych na poczcie listów. Spisek ten rozgałęział się i na inne zakłady naukowe nietylko w stolicy, lecz także w Charkowie, Kijowie i Odessie. Po stwierdzeniu tego stanu rzeczy zawezwał minister Arsenjew uczniów marynarki do apelu. — Równocześnie rewidowano papiery w pokojach uczniów; u jednego z nich, noszącego książęce nazwisko, znaleziono listę spiskowców. Młody książę, słysząc surowe wyrzuty z ust admirała, roześmiał się głośno. Odprowadzony za karę do więzienia, odebrał tam sobie życie. Inni utrzymują jednak, że zranił się tylko ciężko wystrzałem z rewolweru.

Telegramy „Nowej Reformy".

(*Prywatne.*)

Wiedeń, 15 lutego. P. Grocholski przybył dziś na posiedzenie Izby.

Delegacye wspólne będą się naradzać de połowy marca.

Bruksela, 15 lutego. Król wysłał hr. Lalainga do Haagi w misyi specyalnej, aby zawrzeć przymierze obronne Belgii z Holandyą na wypadek zawikłań w Europie.

Berlin, 15 lutego. Inspirowany artykuł dziennika *Post* pisze: w Strassburgu i Metzu będzie zaprowadzony stan oblężenia, jeżeli Alzacya i Lotaryngia przy wyborach do parlamentu okaże usposobienie dla Francyi życzliwe.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 15 lutego. Obydwa rządy przedłożyły dziś obu parlamentom żądanie kredytu na sprawienie przyborów i rynsztunku dla obron krajowych i pospolitego ruszenia. W austryackiej połowie monarchii wynosi kredyt 12,011.655 złr., w Węgrzech 7,460.000 złr. Sejm węgierski przekazał projekt tego kredytu komisyi wojskowej i skarbowej.

Wiedeń, 15 lutego. Motywa do wniosku rządowego o kredycie dla pospolitego ruszenia mówią, że żądanie tego kredytu jest naturalnem następstwem ustawy o pospolitem ruszeniu. Byłoby ciężkiem niedbalstwem, gdybyśmy wobec zarządzeń wszystkich państw europejskich w dziedzinie rozwoju siły wojskowej nie starali się o zaopatrzenie i ewentualne zużytkowanie pospolitego ruszenia. Nasze interesa skłaniają nas trwać przy pokojowym rozwoju, dlatego starania naszych sfer decydujących skierowane jest ku utrzymaniu pokoju. Mimo to musimy — jak każde inne państwo, które nie chce wyrzec się swych interesów żywotnych, być gotowymi do wszelkich ofiar w razie koniecznej potrzeby bronienia monarchii, jeżeli nie chcemy dać się zaskoczyć wypadkom.

Wiedeń, 15 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę radcy tajnego br. Piny na prezydenta rządu krajowego na Bukowinie.

Buda-Peszt, 15 lutego. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza trzy listy odręczne cesarza. Jeden z nich zezwala na dymisyę hr. Szapary'ego wśród zupełnego uznania zbawiennej jego działalności i znakomitych usług, drugi oddaje tymczasowe kierownictwo skarbu prezydentowi ministrów Tiszy, — trzecie powierza zarząd ministerstwa spraw wewnętrznych ministrowi *a latere*, Orczy'emu.

Berlin, 15 lutego. Według *Post* na zapytanie posła Eynerna: jak się ma rzecz z wojną czy pokojem? odrzekł ks. Bismark: „O tem wiesz pan tak samo dobrze, jak ja. Obecnie mamy pokój, lecz popatrz pan na przygotowania wojenne we Francyi, na budowę baraków, na Boulangera, na krzyki ligi patryotycznej, odzywające się od lat szesnastu, a dowiesz się pan, czy mamy się czego obawiać Francyi".

Berlin, 15 lutego. W Radzie związkowej miano wczoraj uchwalić ogłoszenie małego stanu oblężenia w Szczecinie.

Berlin, 15 lutego. Twierdzą tu, że Rada związkowa zgodziła się na wniosek pruski, aby mały stan oblężenia rozciągnąć na Szczecin.

Berlin, 15 lutego. Nowemu parlamentowi między innemi ważnemi przedmiotami treści handlowo-politycznej będzie także przedłożony projekt odnowienia traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Podług *Nat. Ztg.* rozpoczęto już przygotowania w celu porozumienia się rządów związkowych między sobą względem stanowiska, jakie w tej sprawie wypadnie zająć wobec parlamentu.

Berlin, 15 lutego. Według *Nat. Ztg.* nie należy oczekiwać żadnej proklamacyi cesarskiej z powodu wyborów do parlamentu.

Monachium, 15 lutego. Podług *Neust. Nach.*, ogłoszenie noty kard. Jacobiniego stało się na bezpośredni rozkaz papieża. Gdyby centrum trwało nadal w opozycyi, wówczas odezwałby się nowy więcej stanowczy głos papieża, aby zapobiedz przynajmniej imperatywnemu mandatowi wyborców przeciw septennatowi.

Paryż, 15 lutego. *Journ. des Deb.* donosi z Nancy: Liczne patrole niemieckie pojawiają się na granicy niemieckiej, jak mówią w tym celu, aby przeszkodzić licznemu zbiegostwu z Alzacyi i Lotaryngii od czasu, kiedy zaczęły się pojawiać pogłoski wojenne. Rząd francuski rozkazał w razie, gdyby takie patrole przez pomyłkę wstąpiły na ziemię francuską, aby takie naruszenie granicy poprostu wziąć tylko do wiadomości, a do Paryża dać znać dla zarządzenia reklamacyi dyplomatycznej.

Londyn, 15 lutego. Izba gmin odrzuciła podczas rozprawy adresowej 198 głosami przeciw 96 poprawkę o kontraktach dzierżawnych rolniczych w Szkocyi.

Rzym, 15 lutego. Senat ukończył rozprawę budżetową. Arcybiskup w Rawennie, kard. Cattani, umarł.

Zanzibar. 15 lutego. Stosunki między Portugalią a sułtanem Zanzibaru zerwane z powodu nieporozumień o kawał ziemi, o który upomniał się gubernator portugalskich posiadłości wybrzeża Mozambique. Kilka wojennych okrętów portugalskich odpłynęło do Tungi.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	75
Zjednoczony dług w srebrze	79	90
Austryacka renta złota	109	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	55
Akcye banku austro-węgierskiego	846	—
Akcye kredytowe	270	10
Londyn	128	60
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	14
Dukaty austryackie	6	04
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	95

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Kraków, dnia 15/2 bez bieżącego kuponu.

Ruble papierowe rossyjskie	za 100 rubli	114 50	115 50
Marki niemieckie	za 100 mar.	62 50	63 —
20to frankówka złota		10 07	10 17
[illegible] Pożyczka kraj. galic.	za złr. 100	100 —	103 —
[illegible]½% Pożyczka kraj. galic.	100	95 —	98 —
[illegible] Obligacye indemn. gal.	za złr. 100 k. m.	103 25	104 50
[illegible]½% Listy zastaw. Banku kraj.	za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligi komunalne		99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	I Emis.	95 25	96 50
4% „ „ „	II Ser.	92 50	98 50
4½% „ „ „		99 —	99 0
5% „ „ „		99 90	100 25
6% „ „ Banku hip.		— —	— —
5% „ „ „	z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „	zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5% „ zast. Król. Pol.	za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid.		92 50	94 50

Lwów, dnia 14/2. bez bieżącego kuponu.

Akcye Banku hipot. gal. (dywid.)	na zł. 200	275 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	za zł. 100	99 80	100 20
4½% „ „ „	100	99 25	99 75
4½ „ „ „	100	95 40	96 40
4% Listy zast. Banku krajow.	100	96 75	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal.	100	98 40	99 25
5½ Obligacye indemn. galic.	za z. 100 m. k.	103 50	104 50
4% Obligacye pożyczki krajowej	za z. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj.	za złr. 100	100 —	[illegible] 50

Warszawa, dnia 14/2. bez bieżącego kuponu.

5% Listy zastawne z r. 1869	za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne	100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	100	— —	100 —
5% „ „ II.	100	— —	99 50
5% „ „ III.	100	— —	98 [illegible]
5% „ „ IV.	100	— —	98 7

Wiedeń, dnia 14/2.

OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.

5% Renta austr. papierowa ab 16%	za złr. 100	77 80	77 95
5% „ srebrna	100	79 70	79 90
4% „ złota	100	109 —	109 20
5% „ pap. nowa	100	96 40	96 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20%	za 100	126 50	127 —
5% „ 1860 „ 500	100	131 50	132 —
5% „ 1860 „ 100	100	133 50	184 25
„ 1864 bez % całe	100	165 50	166 60
„ 1864 bez % pół	100	164 50	165 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

4% Renta złota na 1000 złr.	za złr. 100	96 10	96 30
5% „ papierowa	100	86 75	86 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	100	114 —	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr.	100	116 40	117 —
„ „ „ 50	100	115 50	116 50
% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.)	100	119 30	119 80

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi	za 100 m. k.	104 10	104 90
5% „ „ 10% Bukow.	100	103 —	103 50
5% „ „ 7% Siedm.	100	104 10	104 90
5% „ „ 7% Węgier.	100	104 10	104 90

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

5% Losy Donau-Regulir. z 1870	za sztukę 1	113 75	114 25
5% Pożyczka „ z 1878	1	105 2[illegible]	106 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran.	1	30 —	30 40
0% Losy Tureckie pr. 400	1	15	16 —

LISTY ZASTAWNE.

4½% Bank krajowy galicyjski	za złr. 100	97 50	98 25
5% Banku hipotecznego galic.	100	100 —	100 50
5% „ hip. gal. z 10% pr.	100	— —	100 75
5% „ „ 40-let.	100	98 —	99 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l	100	99 —	100 —
7% „ „ 20-l	100	101 50	102 50
6% „ „ 36-l	100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst.	100	100 —	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	100	100 —	100 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	100	95 50	96 30
4½% „ „ „	100	99 25	100 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare	100	99 40	100 —
5% Banku austro-węgierskiego	100	101 70	102 30
4½% „ „	100	102 20	102 50
4% „ „	100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią	100	101 90	102 20

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

5% Albrechta na 300 złr.	za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda półnoen. na 300	100	117 —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300	100	98 2[illegible]	98 50
5% Koszycko-Bogum. 200	100	98 50	98 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10%	za 100	80 —	80 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr.	100	88 70	89 10
4% Rudolfa w złocie 200	100	121 75	122 50
5% Siedmiogrodzkie 200	100	96 50	97 —
3% Lomb. (Südb.) 500 fr.	za sztukę 1	154 —	154 50
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr.	za złr. 100	96 50	97 —
5% Nordosty na 300	100	95 80	96 20
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300	100	65 50	66 50

LOSY.

Budap. losy Bazylika	na 5 złr.	w. a.	8 —	8 30
Kred. dla handlu i przem.	100	w. a.	178 25	178 75
Klary	40	m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10%	100	w. a.	114 —	116 —
Krakowskie	20	w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy)	40	w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr.	10	w. a.	13 60	13 90
„ „ węg.	5	w. a.	9 10	9 40
Rudolfa	10	w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie	20	w. a.	28 —	28 50
4½% Tryestyńskie	100	m. k.	137 50	138 —
4%	50	w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Dywid.				
6·—	Anglobank	na 200 zł.	— —	— —
6·—	Bankverein Wiener	100	93 75	94 25
13·50	Kredyt. dla handlu i przem.	160	270 —	270 40
19·—	Kreditbank węg. allgem.	200	279 —	279 50
25·—	Länderbank	200	219 25	219 75
38·70	Austro-węgierskie	600	846 —	848 —
—·—	Unionbank	200	202 —	202 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny	200	286 —	288 —
20·—	Bank kredytowy krakowski	200	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

10·—	Alföld-Fiuma	na 200 zł.	177 25	177 75
136[illegible]	Ferdynanda Północn.	1050	2317 —	2323 —
10·50	Franciszka Józefa	200	— —	— —
10·50	Karola Ludwika	210	197 —	197 25
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy	200	210 50	211 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie	200	142 50	143 —
9·50	Rudolfa	200	181 —	181 50
9·94	Siedmiogrodzkie	200	175 —	175 50
26 fr.	Staatseisenbahn	200	237 75	238 —
8 fr.	Lombardy (Südbahn)	200	89 25	90 —
16·26	Żegluga na Dunaju	500	387 —	387 —

WALUTY.

Dukaty pełne ważne	za sztukę	6 04	6 06
20-to Frankówki	„	10 14	10 15
20-to Markówki	„	12 58	12 60
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„	10 47	10 51
Funty szterlingi	„	12 80	12 85
Banknoty włoskie	„	49 75	49 85
Ruble papierowe	za 100 sztuk	114 25	114 75

WILHELM FENZ
w Krakowie
Rynek główny, l. 9
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności swój
Skład towarów Galanteryjnych i Norymberskich

Tapety, dekoracye, sztukaterye, Story i ochraniacze z waty do okien.
Ceraty na stoły, meble i podłogi.
Maszyny do szycia z najpierwszych fabryk.
PERFUMERYE krajowe i zagraniczne.
Rozpylacze i wody do odświeżania powietrza.
Biżuterye paryskie i Dżety angielskie i francuskie.
Bronzy, Porcelana i Majoliki w ogromnym wyborze.
Necessairy, Portemonnaies i Albumy.
Kalosze, płaszcze i wszelkie wyroby gumowe.
Lalki, Zabawki dziecinne i froeblowskie, Gry towarzyskie i ogrodowe.
Gąbki, Laski, Grzebienie, Szczotki, Gorsety i Kaftaniki trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Ręczniki jedwabne, wełn. i z fil d'Ecosse.
Prawdziwa Woda kolońska i angielska.
Crême, poudre i mydło Simon.
Czepeczki, kaftaniczki i powojniki dla małych dzieci.
HERBATA w wyborowym gatunku.
Bawełna Hausschild biała i niebieska, igły i nici maszynowe.
Wieńce na trumny i nagrobki.
WIELKI SKŁAD GUZIKÓW wszelkiego rodzaju, Bawełna, Nici, Mignardisy, Igły, Fil d'Alsace, Włóczki, Wełny, Filozele i wszystkie potrzeby krawieckie. Naprawia i nawleka Wachlarze.
Podejmuje się **tapetowania i dekorowania mieszkań.**
Przyjmuję maszyny do szycia do reperacyi.
Obstalunki zamiejscowe odwrotnie nie licząc opakowania.
111 32 100

Nowe wydawnictwa księgarni GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Dr. Antoni J. Szkice i opowiadania, serya piąta: Na posterunku. Samuel Łaszcz. Iwan Bohun. Sawa Czalenko. Dyablica. Starościna Opeska. Wpływowa kobieta. Literacka drużyna. Skromni pracownicy. (G. Styczyński, ks. Marczyński, Henryk Jabłoński). 3 złr. 50 centów.
Costa Adolf. Środki zaradcze przeciw nędzy, czyli hygiena socyalna, dzieło odznaczone pierwszą nagrodą na konkursie Perejrego w Paryżu 1882 r. Przełożył Ignacy Świętochowski. Treść: Pauperyzm. Oszczędność. Kredyt. Organizacya pracy. Podatki. Oświata. 4 złr. 40 cent.
Gadomski Jan. Larik, tragedya w 5 aktach, z motywów dziejowych, odznaczona na konkursie warszawskim. 1 złr.
Grudziński Stan. Nowele: Zamieć zimowa. Koncert. List bezimienny. Nr. 2564. Śnieżyca. Lala. Okno na poddaszu. 1 złr. 80 cent.
Kaczkowski Zygmunt. Abraham Kitaj, powieść z czasów króla Jana III, 2 tomy. 4 złr.
Mańkowski Aleksander. Dziwak, komedya w 5 aktach. 80 cent.
Walicki Aleksander. Błędy nasze w mowie i piśmie ku szkodzie języka polskiego popełniane, oraz prowincyonalizmy, wyd. trzecie. 2 złr. 50 centów. 334 1 3

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Kamienica dwu-piętrowa
narożna, z dwoma frontami, przy ulicy Szewskiej, l. 8, z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu od 333 godz. 2—5 z południa. 1 3

Osoba z dobremi świadectwami, uzdolniona w krawieczyźnie, białem szyciu, znająca się na gospodarstwie domowem, życzy sobie **odpowiedniego obowiązku.**
Ulica Karmelicka, Nr. 15, m. I. 339 1 3

L. 500.

Ogłoszenie.

Przy urzędzie miejskim miasta **Wieliczki** opróżnioną jest posada **inspektora policyi**, połączona z roczną płacą 500 złr. w. a., 100 dodatku i 100 na pausżale służbowe.

Na posadę tę rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do końca miesiąca marca 1887 roku, do którego to terminu najdalej ubiegający się o tę posadę winni wnieść w biurze podpisanego burmistrza należycie udokumentowane podania, a mianowicie metrykę urodzin, świadectwa odbytych studyów i udowodnienie dotychczasowego zatrudnienia.

Podania, po terminie wniesione, nie będą uwzględnione. 340 1 3

Wieliczka, d. 12 lutego 1887.

Burmistrz
W. Koch.

W. Stachowicz
krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.
243 16 30

SKŁAD kolorowych pieców
w składzie
wyrobów kamiennych i materyałów budowlanych
Adolfa Hochstima
Kraków, 344 1 30
ulica Floryańska, Nr. 38.

Poszukuje się w Krakowie do wynajęcia od 1 lipca 1887
mieszkania
składającego się z 12 pokoi, 1 osobnej stancyi, 2 kuchni, 3 piwnic i osobnego strychu, razem w jednym domu, na pomieszczenie oddziału c. k. Żandarmeryi.

Zgłoszenia się z dołączeniem sytuacyjnego planu domu, z podaniem zarazem żądanego czynszu rocznego przyjmuje **najdalej do dnia 20 lutego r. b Wydział Rady powiatowej w Krakowie** i nawzajem udzieli w tym czasie objaśnień a interesowanym. 317 2 2

---

25 Obarzaneczków
bardzo smacznych za **10 c.**
w sklepie pierników 253 15 50
L. Czyńskiego, Sukiennice.

Do pp. Przedsiębiorców!
Krak. klub cyklistow
potrzebuje
ARENY
za rocznym czynszem 400 do 500 złr. 327 2 3
Bliższych szczegółów udzieli gospodarz klubu p. **H. Niemetz**. Sukiennice, 30.

APTEKĘ
w mieście obwodowem poszukuje się **do wydzierżawienia** za złożeniem **wysokiej kaucyi.** — Łaskawe oferty pod lit. **P. L. 12** poste restante **Dukla.** 269 6 6

Trawa Miodowa
(Holcus lanatus) 258 2 30
nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Subiekt
może mieć zaraz **umieszczenie w handlu galanteryjnym**
J. Zapłatalskiego
w Krakowie. 238 2 3

Obrazy olejne
znakomitych mistrzów, treści religijnej i innej, ocenione przez artystę malarza p. Rossowskiego, są tanio **do sprzedania.** — Także **planino i meble kosztowne** w stylu rokoko i prawdziwe **„Kuchenreitery"** (pistolety angielskie). 275 3 3
Ulica św. Gertrudy, Nr. 12, II piętro.

Do sprzedania
Dom mieszkalny i miejsce pod budowę w śródmieściu.
Wiadomość w biurze fabryki L. Zieleniewskiego, ul. Marka, 31.
244 4 6

Ogłoszenie.

Rada zawiadowcza
Stowarzyszenia pożyczkowego „Wzajemna Pomoc" w Makowie
z poręką nieograniczoną i w sądzie zapisanego
zaprasza swych Członków na zwyczajne doroczne dziesiąte

Walne Zgromadzenie

dnia 28 lutego 1887 o godzinie 4 popołudniu w biurze tegoż Stowarzyszenia w Makowie odbyć się mające.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1886.
2. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem o udzielenie absolutoryum z czynności i rachunków od 1 stycznia 1886 do 31 grudnia 1886 (§ 64 statutu).
3. Wnioski Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału zysku z r. 1886 (§ 33 statutów).
4. Zatwierdzenie wyboru jednego dyrektora i jednego zastępcy.
5. Wybór pięciu członków Rady zawiadowczej i trzech zastępców tychże (§ 32 statutów).
6. Wybór komisyi kontrolującej i zastępców do tejże (§ 43 statutów).
5. Wnioski członków.

Maków, dnia 9 lutego 1887 roku. 331 1

Sekretarz **Bogdan Próchniewicz** w. r. Przewodniczący **Ks. Jan Warzecha** w. r.

Handel pod aniołkiem
A. Biasion w Krakowie
(dawniej J. Mika i Spółka)
poleca szczególnej uwadze Szanownej P. T. Publiczności swe obfite zapasy
najlepszych win i likierów
jako też
stary Cognac kuracyjny
starą Malagę i Madeirę.
Wysyłki na prowincyę uskuteczuia natychmiast.
Cenniki przesyła na żądanie franco i gratis. 2 7 4 7

Zniżamy cenę
KOKSU
od dnia dzisiejszego, dopóki zapas starczy,
na 50 centów za cetnar cłowy
(1 złr. za 100 kilo)
z odstawą do domu. Do zwykłych pieców dajemy koks łamany i siany, a paleniska przerabiamy naszym kosztem.
Ostrzegamy przed spekulacyą pruską, zawiadamiając Szanownych Odbiorców, że **naszego koksu tylko w Gazowni dostać można.**

Kraków, dnia 13 lutego 1887.

Zarząd Gazowni miejskiej.

33 1 3

SUCHOTY
przewlekłe **choroby piersiowe, katar oskrzelowy, duszność, astmę, kaszel i chrypkę** leczą radykalnie
Ziółka piersiowe
złożone z ziół włoskich.
SYRUP PIERSIOWY
używany przy **ziółkach piersiowych,** dał znakomite rezultaty, usuwa bowiem **przewlekłe zaflegmienia** i **katary płuc** i **piersi.**

Niezrównanym środkiem w **bólach żołądka, katarach żołądka** i **kiszek, kurczach, niestrawności, odbijaniu się i zgadze** są:

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

Liczne świadectwa i podziękowania za skuteczność tych leków przejrzeć można w głównym składzie tych leków w aptece na Kleparzu
PIOTRA KROKIEWICZA. 53 26 30

FRANCUSKIE ZEGARKI REMONTOIR i ŁANCUSZKI
z 13 łutowego srebra i 18 karat. złota pod gwarancyą od 2—12 lat
sprzedaje
odznaczony kilkoma medalami fabrykant zegarków i prezes towarzystwa zegarmistrzów
G. TRIBAUDEAU
Fabryka w Besançon, Paryżu i Bordeaux
Filia w Tryeście, via del Corso, 7.



Srebrny remontoir „niezużyty" **10 złr.** dla pań, panów i chłopców.
Niklowy remontoir „nie do zniszczenia dla pań, panow i chłopców **7 złr.**
Na wszelkie wypadki bardzo trwałe 5 złr. zegarki zwykłe i remontoiry z łańcuszkiem niklowym.

Filia **Tribeaudeau** w Tryeście wysyła wszędzie opłatnie do Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Turcyi, Grecyi i Włoch wszelkie obstalunki. 72 31 35
Cenniki remontoirów, zegarków i łańcuszków od 2 złr. do 2000 złr.

JÓZEF RUDOLF
w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płotna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
137 82 150 **Józef Rudolf.**

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien męzkich
pod firmą
JÓZEF ALTAR
założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis à vis handlu p. Deichesa.
Zaopatrzywszy mag zyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończony h
UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.
Polecam również **na karnawał 1887 rok**
tylko za 25 złr.
Eleganckie Ubranie Balowe
z frakiem lub salonowym surdutem.
Z głębokiem poważaniem
118 61 150 **Józef Altar.**

Niżej podpisana Dyrekcya ma zaszczyt zawiadomić Panów
Inżynierów, Budowniczych, Właścicieli miejskich real. i dóbr ziemskich
że przyjmuje zamówienia na **wapno skaliste,** tak gaszone, jak niegaszone z nowo wybudowanego pieca pierścieniowatego, **po cenach bardzo umiarkowanych,** z dostawą do Krakowa lub do stacyi kolei żelaznej w Podgórzu.

Sprzedaż cząstkową załatwia kancelarya wapiennika na miejscu.

Wszelką korespondencyę uprasza się adresować do **Dyrekcyi wapiennika miejskiego w Podgórzu w biurze Magistratu.**

62 11 12 **Dyrekcya wapiennika miasta Podgórza.**

FABRYCZNY SKŁAD MASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA PO ADZEK.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd

ANDRZEJ SCHULTZ
w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pacyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 138 140 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Powolne charłactwo u naszych dzieci

powstaje z niegodziwych wrogów wieku dziecięcego, tj. ze skrofuł i choroby angielskiej. Pojawiają się one od najwcześniejszej młodości tych małych delikatnych stworzeń skutkiem niestosownego trybu życia, skutkiem żywienia ich mącznemi, w żołądku dzieci zupełnie niestrawnemi pokarmami, skutkiem zbyt wczesnego odsadzania od piersi, albo zupełnego odmawiania. Są to cierpienia, które we wszystkich warstwach społeczeństwa się pojawiają, w mieście i na wsi. Usunąć je można tylko po długiej, miesiące i lata trwającej kuracyi środkami tak zwanemi **antiskrofulicznemi**. Między temi **tran z wątroby** odgrywa od prastarych czasów pierwszą rolę, lecz ma tę, jak powszechnie wiadomo, wadę, że jest niemiłym w użyciu, a u dzieci budzi często odrazę. Wszelkie próby, aby go uczynić smakowniejszym, albo się zupełnie nie udały, albo osłabiły jego skuteczność.

Wreszcie w **tranie z wątroby z ekstraktem słodowym** aptekarza **F. Schmieda w Cieplicach** znaleziono wreszcie bardzo zmyślnie i odpowiednio skombinowany dyetetyczny środek. Własność **odżywcza i wzmacniająca ekstraktu słodowego** w połączeniu z własnością **tranu, poprawiającą ustrój organiczny,** oto momenta, które temu preparatowi zapewnią wkrótce pierwsze miejsce w rzędzie medyczno dyetetycznych środków lekarskich i odżywczych. Tran z wątroby z ekstraktem słodowym może być podawany do zażywania i w niezliczonych innych wypadkach jako środek odżywczy, mianowicie zawsze wtedy, kiedy zresztą czysty tran zadawano. 1207 14 52

Cena dużej flaszki **1 złr.** — małej **65 c.**

SCHUTZ MARKE F. S.

Dla zapobieżenia podrabiań bez wartości, każda flaszka ma na sobie markę ochronną, jak tu przedstawiono.

Prawdziwe można dostać prawie we wszystkich aptekach.

W Krakowie w apt. E. Stockmara pod „złotym słoniem";
„ Bielsku „ Alf. Blumenthala;
„ Lwowie „ Zygmunta Ruckera.